PT. Bibljoteka Jagiellońska

Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą. 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, piątek 5 czerwca 1936 r. Nr. 155

Pierwsze posiedzenie Sejmu

Exposé premjera Składkowskiego

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — mg.) Wczoraj odbyło się pierwsze w bieżącej sesji nadzwyczajnej plenarne posiedzenie Sejmu.

Zapowiedź przemówienia premjera gen. Sławoj-Składkowskiego przy pierwszem czytaniu rządowego projektu ustawy o pełnomocnictwach wzbudziła żywe zainteresowanie w Izbie. Posłowie stawili się w komplecie. Galerja dla publiczności i loże prasowe przepełnione. W ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z panem premjerem Sławoj-Składkowskim na czele.

Marszałek Car odczytał na wstępie zarządzenia p. Prezydenta R. P. o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, poczem otworzył posiedzenie.

Skolei marszałek zawiadomił Izbę, że otrzymał od ambasadora Wielkiej Brytanji pismo z wyrazami podziękowania Jego Królewskiej Mości króla Edwarda VIII. za uczczenie przez Sejm pamięci i udział w żałobie spowodu zgonu króla Jerzego V.

Następnie ślubowanie poselskie złożył poseł Haszel Gotlib.

W związku z przedmiotem obrad obecnej sesji komisji, marszałek zaproponował powołanie na okres tej sesji komisji, administracyjno-samorządowej, budżetowej, prawniczej, regulaminowej, rolnej, spraw zagr. oraz specjalnej dla rozważenia projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów — w składzie wybranym przez Izbę na sesji zwyczajnej 1935-36 z wyłączeniem ze składu komisji budżetowej i specjalnej prezesa Byrki, którego mandat poselski wygasł.

Izba zgodziła się na tę propozycję.

Praca nad projektem ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli będzie kontynuowana przez komisję specjalną, wybraną na posiedzeniu Sejmu w dn. 17 marca r. b., gdyż mandaty tej komisji nie wygasły.

Szereg projektów ustaw, znajdujących się na porządku dziennym, został w pierwszem czytaniu na propozycję marszałka odesłany do odnośnych komisyj.

Przy pierwszem czytaniu rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekretów zabrał głos p. premjer gen. Sławoj Składkowski, powitany przez Izbę hucznemi oklaskami.

Koledzy! Zostawcie te oklaski do chwili, kiedy potrafimy rozładować bezrobocie i nakarmić głodnych. — (Oklaski.)

Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić się Wysokiej Izbie. Z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej i gen. Śmigłego zostałem premjerem rządu.

Jest zwyczajem parlamentarnym, że premjer rządu wygłasza expose. Najczęściej to expose zostaje wygłoszone w ten sposób, że premjer przynosi ze sobą plik papierów, które potem czyta i przewraca kartka po kartce a cała Izba patrzy z przerażeniem, że mu jeszcze tyle kartek zostało. (Wesołość.)

Wysoko Izbo! W takim expose zawsze jest wszystko przewidziane, wszystko przemyślane, a potem jakże często nie wykonane. Gdyby, proszę Wysokiej Izby, zebrać expose wszystkich rządów, to świat byłby bogaty, piękny, zorganizowany, nie walczyłby z temi trudnościami psychicznemi i gospodarczemi, w których jest pogrążony cały, a z nimi Polska.

„NERWY POLSKI SĄ ZMĘCZONE"

Proszę kolegów, ja takiego expose nie potrafię wam wypowiedzieć i nie wypowiem, i tego po mnie nie oczekujcie, zgóry to mówię. Boleję nad tem, ale tego nie potrię zrobić.

Dlatego tylko powiem wam krótko, na czem polega zdaniem mojem zadanie mojego rządu.

Zadaniem tego rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej, przy jednoczesnem wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra.

Nerwy Polski są zmęczone, te nerwy muszą przetrzymać do momentu, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawi.

ANI NA PRAWO — ANI NA LEWO

Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, kto będzie mu te nerwy reperował. Jednem słowem, zwyczajem parlamentarnem, trzeba przedstawić tak zwane oblicze polityczne gabinetu. Otóż gabinet, który mam zaszczyt reprezentować, w żadnym wypadku nie będzie sterować krańcowo na lewo, do tych, którzy mając piękną tradycję walki o niepodległość, mając piękną tradycję wojny z bolszewikami, obecnie układają się i robią pakty nieagresji z komunistami. W tę stronę mój rząd nie zawróci. (Oklaski.)

Mój rząd nie zawróci również do skrajnej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny szczerbiec Chrobrego, sama jednak ten szczerbiec Chrobrego zmniejszyła do pojęcia mieczyka noszonego w klapie marynarki (oklaski), **a urealnieniem tego symbolu uczyniła bicie Żydów.**

Suprema lex

W tym kierunku mój rząd również nie pójdzie. Mój rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej.

Oblicze polityczne mego rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja Polski, dobro Polski, jako całości i jako państwa. Tę rację Polski na najbliższy czas wskazał nam swem przemówieniu gen. Śmigły. Powiedział, że racją Polski jest obecnie „obrona Polski". Obrona w najszerszem tego słowa znaczeniu. To nie jest jedynie obrona przeciw wrogom zewnętrznym, to jest obrona Polski w nas samych, wytworenie w nas samych tych poten-..., tych myśli, tych sił, aby obrona ojczyzny była zapewniona. Ta obrona Polski, proszę kolegów nie może się składać z jedynie najlepszych nawet chęci poszczególnych niezorganizowanych jednostek, musi być kierowana, jak powiedział gen. Śmigły, musi zależeć od „jednolicie kierowanej woli". Tę wolę, proszę kolegów, musimy wytworzyć my Polacy sami z siebie, ta wola musi z nas emanować, — MUSIMY STWORZYĆ ZRZESZENIE LUDZI KARNYCH, MOCNYCH, PODPORZĄDKOWANYCH JEDNOLITYM DYSPOZYCJOM. I MUSZĄ TO UCZYNIĆ NIETYLKO CI, KTÓRZY W ROKU 1914 CZY 18 DALI DOWODY KARNOŚCI I PATRJOTYZMU — NIEWAŻNEM JEST OBECNIE, CO KTO ROBIŁ W 1914 R. DZIŚ WAŻNE JEST, JAK KTO MYŚLI I JAK KTO CHCE BUDOWAĆ POLSKĘ W R. 1936 (huczne oklaski).

Wielkość tego zrzeszenia, jego wpływy, wyniki pracy zależeć będą od wysiłku wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli.

Zależeć będą przedewszystkiem od nas i od tego, jak potrafimy tę sprawę postawić w terenie.

Ale starają się nam wmówić, że my przecież w terenie nie mamy żadnego wpływu, że wybory nasze to wybory fikcyjne, że my właściwie nie jesteśmy posłami, a wyraz Sejm pisze się dziś w cudzysłowie. Kiedy widzę tę nagonkę na nas, kiedy słyszę, że nie mamy jakoby wpływu w terenie, przypominają mi się wybory w r. 1928. Wtedy to, kiedy stronnictwo, o którem Komendant powiedział, że trzeba na nie głosować, uzyskało 128 mandatów, ślepi, zapamiętali politycy uznali fakt ten za niewiarygodny i oparty na fałszowaniu wyborów. Nie mieściło się tym politykom w głowie, by organizacja, popierana przez Komendanta mogła uzyskać wbrew ich przewidywaniom aż 128 mandatów poselskich.

Proszę kolegów, gdzież są obecnie ci ludzie, co tak mówili? Ci ludzie zawiedzeni, zgorżkniali, znaleźli się poza tą izbą.

NIECH WRÓCĄ...

Niektórzy z tych polityków w parę lat później ośmielili się krytykować postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej za to tylko, że szedł podług wskazań i myśli genjusza narodu. To też osądzeni przez sądy polskie, a nie mając odwagi ponieść konsekwencyj za to, co robili, uciekli zagranicę i siedzą tam dotychczas na jakże zasłużonem wygnaniu, grożą, że wrócą. Niech wrócą, Wymiar sprawiedliwości czeka ich. (Oklaski.)

Dlatego też proszę kolegów, będziemy spokojni co do opinji o naszym Sejmie. Opinja o nas i o tem co zrobimy, nie zależy od naszych przeciwników, ale zależy od nas i od tego, co zrobić potrafimy.

Jest to taka krótka dygresja, niekonieczna może dla premjera, ale koledzy rozumieją, że jako wieloletni poseł zawsze sobie wysoce to ceniłem, że jestem wybrany przez ludność.

Proszę kolegów. Obrona Polski — to hasło gen. Śmigłego, a w obronie jakiej Polski mamy walczyć? Gdzie szukać sił tej Polski?

Sięgniemy przedewszystkiem do mas

Napoleon, kiedy stał się potężnym, postanowił wynagrodzić wszystkich swoich bliskich, którzy mu w tem pomogli, chłopców stajennych porobił królami, nadawał głośne tytuły, ziemie i pałace, stworzył nową arystokrację. Komendant nie dał nam żadnych tytułów, nie dał żadnych dóbr, nie dał nam żadnych ziem, a dał nam ten jedyny zaszczyt, że rozkazywał nam i karał jak było co złego.

I tu się okazała wyższość znajomości natury ludzkiej u Komendanta. Dlatego nam się w głowie nie przewróciło, dlatego pamiętamy, skąd wyszliśmy, wiemy, że większość z nas wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy. **Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków oprzemy naszą polską pracę, sięgniemy do mas przedewszystkiem, do chłopów nietylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego, że tu jest najwięcej utajonej energji i siły — do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej.**

Aby sięgnąć do tych mas, trzeba wiedzieć, co one myślą i czują. Dlatego też musimy głęboko te rzeczy badać, dlatego zakazałem zarówno masowych konfiskat, jak i masowych aresztowań, bo gdy się masowo aresztuje — to aresztuje się ludzi najbiedniejszych, którzy nie umieją się bronić, a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje się bać tego, co piszą. Mocny rząd nie potrzebuje masowych konfiskat (oklaski). **Jednem słowem, musimy wiedzieć, co myśli i czuje t. zw. dotychczas „szary człowiek". Proszę kolegów, jest to dla mnie nazwa wstrętna — ja tę nazwę zwalczam. „Szary człowiek" to ktoś nie powiedział, ale wypluł tę nazwę. Szarzyzna, to kolor trupi. Narzucili nam tę nazwę ci, którzy wszystko w Polsce na szaro widzieć pragną.**

Nawet najbiedniejszy człowiek ma swoje ideały życiowe, do których dąży, a więc ma swoją grę barw życia. Trzeba mu tylko stworzyć możliwość pracy.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Głodnym dać jeść, a komunistów do więzienia

Dalszy ciąg ze strony 1-ej.

Przekonałem się, proszę Kolegów, już przez ten krótki czas, że tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam niema komunizmu. Nie łudźmy się, że policyjnemi środkami zwalczymy komunizm. (Oklaski). Proszę Kolegów, komuniści niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień. Przeciwnie robić trzeba — dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzienia (oklaski). Ja proszę Kolegów, jestem głęboko przekonany, że głównem zadaniem naszem jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy.

Jeżeli tego uczynić nie potrafię, jeżeli uznam, że jest to rzecz dla mnie niewykonalna, to odejdę, niech to robi ten, co zrobić to potrafi.

Metoda aresztowań i gnębienia nie pomoże. Napewno będziemy mieli spokój, skoro częściowo choćby rozładujemy bezrobocie. Ja w to głęboko wierzę. Dlatego, proszę Kolegów, musimy się zabrać do programu gospodarczego.

PROGRAM RZĄDU

Cóż to jest ten program? To jest właśnie zagadnienie bezrobocia, to jest przeludnienie wsi, to jest utrzymanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu pracującego dla obrony państwa. Musimy mieć do tego plan walki. Tego planu walki ja Wam, Koledzy, nie powiem. Ten plan się robi. Nie powiem Wam nietylko dlatego, że jest to przedwczesne, że jest niegotowy, ale to byłoby nierozsądne i niebezpieczne. My nie wiemy, jakie będą warunki za dwa, trzy miesiące. Być może, będę musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać zwiątpienia z tego powodu. Proszę, ażebyście mieli zaufanie do tego rządu, czekali, co zrobi, a później ustosunkujecie się rzeczowo do tego, co zrobił. W tej chwili mówienie o tym planie byłoby nierozsądne. Zresztą ogólne wytyczne planu gospodarczego rządu wyjaśni na komisji p. wicepremjer Kwiatkowski.

Ponieważ w rzeczach gospodarczych tak się stało, że życie gospodarcze idzie obecnie prędzej, niż obrady parlamentu, więc przychodzę do Kolegów z prośbą znowu o pełnomocnictwa. Wierzcie mi, jako koledze, że bynajmniej nie cierpię na głód władzy. Przeciwnie, mam tej władzy tyle, że nie potrzebuję jej więcej. Więc nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, ażeby mieć jeszcze więcej władzy, ani dlatego, ażeby prestiż Sejmu umniejszyć. Najważniejszą rzeczą dla nas niechaj będzie prestiż Polski, to, aby móc rozładować bezrobocie i dać jeść głodnym.

Uważam, że metodą pełnomocnictw prędzej do tego dojdziemy, prestiżu Sejmu nie zachwiejemy, a władza rządu nie będzie przez to większa, niż jej potrzebuję.

Apeluję do Kolegów, ażebyście mi pomogli w sprawie, którą muszę zrobić. Żeby Wam pokazać moją lojalność, powiem, że nie wykorzystałem ani jednego dekretu dotychczas, dlatego, że uważam, iż te dekrety daliście rządowi premjera Kościałkowskiego. Na przyszłość także to tylko będę wykorzystywał, co będzie mi konieczne. Proszę bardzo, ażebyście sądzili mój rząd według rzeczy objektywnych.

EPOKA KOMENDANTA NIE SKOŃCZYŁA SIĘ

A teraz słów kilka w sprawie chwili, w której przychodzi do władzy ten rząd.

Każdemu rządowi, który przychodzi do władzy, wydaje się, że przychodzi w sytuacji osobliwej. Ta sytuacja nie jest osobliwą, ale musimy sobie zdać sprawę, jaka jest. Sytuacja polityczna jest lepsza, niżby można było przypuszczać. Kiedy źrenice Komendanta pokryło bielmo śmierci, te źrenice, które były dla nas drogowskazami. Była możliwość przypuszczenia, że zostajemy w zupełnym mroku. Tymczasem epoka genjuszu Komendanta nie skończyła się wraz z Jego śmiercią. Żyjemy dalej w tej epoce, posiadamy Wodza, którego Komendant przeznaczył jako strażnika całości granic Rzeczypospolitej, a który jednocześnie sprawuje czujny nadzór nad duszą narodu. Koledzy, temu Wodzowi musimy oddać wszystkie nasze siły, musimy mu ofiarować tak samo ostatnią kroplę krwi, jak to robiliśmy dla Komendanta. (Oklaski.)

DLACZEGO MAMY TO ROBIĆ? CZY ŚMIGŁY OBIECUJE NAM JAKIEŚ NOWE DOSTOJEŃSTWA, JAKIEŚ NOWE ZASZCZYTY? NIE, TAK SAMO, JAK SWEGO CZASU KOMENDANT, ON NIC NIE OBIECUJE. DAJE ZATO JEDYNIE TWARDY ROZKAZ, KTÓRY WYRAŻA SIĘ W JEDNEM ZDANIU: „TRZEBA ZACZĄĆ SUROWE ŻYCIE". (Długotrwałe oklaski.)

Mowa p. Premjera była wielokrotnie żywo oklaskiwana przez Izbę, a po jej zakończeniu rozległy się huczne brawa.

Ponieważ nikt nie zażądał głosu, marszałek Car oświadczył, że projekt ustawy o pełnomocnictwach zostaje odesłany w pierwszem czytaniu do komisji specjalnej.

Zamykając posiedzenie, marszałek zakomunikował, że termin następnego posiedzenia i porządek dzienny będzie podany na piśmie

———

Teorja i praktyka

Są pewne prawdy, na które wszyscy się godzimy, które wszyscy rozumiemy, często je nawet powtarzamy, a przecież nie zawsze stosujemy w życiu. Wiemy więc dobrze, że nic nie dzieje się samo z siebie. Ażeby coś uzyskać, musimy się o to starać i musimy nad tem pracować. Ale czy istotnie zawsze tak postępujemy?

Nieraz się słyszy, że ktoś westchnie i powie: „Żeby tak wygrać na Loterji!" Ale czy ten, który tak powie, ma istotnie los w kieszeni?

Ciekawie na ten temat opowiada jeden ze szczęśliwych posiadaczów ćwiartki losu, na który padła w ubiegłem ciągnieniu czwartej klasy jedna z dużych wygranych.

Pan ten miał właśnie zwyczaj od czasu do czasu wzdychać i powtarzać: gdyby tak wygrać na Loterji! Aż raz sam roześmiał się z siebie: „Jak mogę wygrać, skoro nie gram?" I w tym dopiero momencie zrozumiał namacalnie — jeżeli tak powiedzieć można — tę prostą, zdawałoby się prawdę, że aby wygrać, trzeba grać.

Odtąd grał: fortuna mu dopisała.

Niech z tego wydarzenia wyciągną morał ci, którzy do Loterji czasami wzdychają, ale bez losu w kieszeni; niech nie zapominają też, że ciągnienie pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji rozpoczyna się 18-go b. m.

———

Zeznania pierwszych świadków
w procesie o zajścia w Przytyku

Radom, 4. 6. (Tel. wł. b.) Wczorajsza rozprawa w procesie przytyckim rozpoczęła się o godz. 8.25. Zeznawał ostatni oskarżony Lejzor Feldberg, który wczoraj nie mógł być przesłuchany, gdyż z powodu zaslabnięcia nie był obecny na sali sądowej. Zeznaje on, że ze swej strony nawoływał młodzież żydowską do zachowania spokoju. W czasie zajść uderzony został w głowę, a następnie odprowadzony do domu, gdzie pozostawał do wieczora.

Następnie przystąpiono do badania świadków.

Pierwszy zeznaje kierownik Urzędu Śledczego w Radomiu, podkomisarz Kazimierz Micke, który opowiada, że 9 marca w południe otrzymywał początkowo telefoniczne meldunki od komendanta posterunku, iż w Przytyku panuje zupełny spokój. Koło godz. 15.35 otrzymał z Przytyku telefon prywatny, że w miasteczku doszło do groźnych zajść. Nie mógł wówczas uzyskać telefonicznego połączenia z komendantem posterunku w Przytyku, następnie zaś wyjechał zaraz samochodem na miejsce wraz ze starostą i prokuratorem oraz rezerwą policji. Po przybyciu do Przytyka policja opanowała sytuację, a przyjazd przedstawicieli władz przyczynił się do natychmiastowego uspokojenia.

Świadek na zapytanie obrońców wyjaśnia, że przed dniem 9 marca były wypadki bicia szyb w domach żydowskich oraz pobicia poszczególnych osób. Również znane mu są wypadki pobicia Polaków przez Polaków za kupowanie u Żydów. Co do rezultatów samego bojkotu antyżydowskiego oświadcza, że coraz mniej było w Przytyku straganów żydowskich, a coraz więcej powstawało katolickich. Akcja ta wzmogła się w szczególności od początku bieżącego roku, a w lutym przybrała specjalnie wielkie rozmiary. Następnie świadek odpowiada na bardzo liczne pytania obrońców, wyjaśniając poszczególne fakty.

Następny świadek przodownik Teofil Wojtas, komendant posterunku P. P. w Przytyku, zeznaje, że funkcje swe pełni tam od 1 lutego br. Opisuje przebieg zajść 9 marca, znanych z aktu oskarżenia. Stwierdza, że na jarmarku było około 4.000 osób. Następnie wyjaśnia pewne szczegóły zajść na pytania prokuratora i obrońców.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Ferdynand Widt

emer. st. asesor P. K. P., zasnął w Panu w 72 r. życia.

Ur. w Samborze, studjował we Lwowie, poczem poświęcił się służbie w kolejnictwie, gdzie przepracował uczciwie i sumiennie kilkadziesiąt lat życia swego.

Wzorowy mąż i ojciec, nieskazitelny jako człowiek, cieszył się dużą sympatją i szacunkiem. Dobry syn Kościoła i Ojczyzny, niezłomnych zasad moralnych, wychował pięknie swe dzieci, syn Jego Władysław, legjonista i obrońca Lwowa, wielokrotnie odznaczony, spełnił swą obywatelską powinność pod Jego wskazaniami.

Pokój Jego jasnej duszy!

Podziękowanie

Składamy serdeczne słowa podzięki **JWP. DROWI RUDOLFOWI ARENDTOWI** zam. przy ul. Wałowej l. 2, za długoletnie, pełne głębokiej wiedzy lekarskiej, poświęcenia, trudu i ofiarności, pielęgnowanie naszego drogiego **Męża i Ojca ś. p. Ferdynanda Widta, em. st. asesora P. K. P.** — w Jego nieuleczalnej chorobie.

Lwów, w czerwcu 1936.

ŻONA I DZIECI

Ribbentrop pragnie rokować z Edenem

Londyn, 4. 6. (Tel. wł. O.). „Morning Post" zwraca uwagę na fakt, że prywatna wizyta Ribbentropa w Londynie nabiera charakteru coraz bardziej oficjalnego. "Morning Post" nie ma już żadnych wątpliwości co do tego, że cel wizyty jest w istocie rzeczy polityczny, na co, zdaniem dziennika, wskazuje fakt, że w ciągu ostatnich 48 godzin przybyło z Berlina 3-ch wyższych urzędników z departamentu Ribbentropa oraz szereg sekretarzy i obecnie jest już jakby cała delegacja niemiecka. Ribbentrop zabiegać ma, zdaniem „Morning Post", o widzenie się z Edenem i innymi członkami rządu brytyjskiego, tymczasem ze strony brytyjskiej okazywana jest, jak twierdzi dziennik, widoczna rezerwa, co do jakiegokolwiek oficjalnego kontaktu z reprezentacją rządu niemieckiego w obecnej chwili.

Odezwa rabina do Arabów

Jerozolima, 4. 6. (PAT). Rabin Jacob Meir, przywódca Żydów „Spaniolów" w Palestynie, ogłosił odezwę do Arabów, w której przypomina całkowite porozumienie, jakie od szeregu pokoleń panowało między Żydami a Muzułmanami w Palestynie i innych krajach, oraz zapewnia uroczyście, że Żydzi nie żywią żadnych świętokradczych zamiarów w stosunku do miejsc, uznanych przez Islam za święte.

W pobliżu Richlon Zion dwóch robotników żydowskich, pracujących na plantacjach pomarańcz, zostało ciężko pobitych przez grupę uzbrojonych Arabów.

W Bethlejem kilkuset Arabów usiłowało zorganizować manifestację, czemu sprzeciwiła się policja. Przy starciu dwóch policjantów i kilku manifestantów odniosło rany. Aresztowano kilka osób.



AWANGARDA PAŃSTWA POLSKIEGO
MIESIĘCZNIK
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Poznań, ul. Działyńskich l. 8.
P. K. O. 204-453
Prenumerata: roczna 8·— zł., półroczna 4·— zł., egz. pojed. 0·80 zł.

Lwów, dnia 4. czerwca 1936 r.

Proces o zajścia w Przytyku

Wśród szeregu innych spraw żywo poruszających w tych dniach opinję publiczną — znalazł się proces radomski o głośne zajścia w Przytyku.

Nie jest rzeczą odpowiedzialnej publicystyki przyczyniać się do rozamiętniania nastrojów, które pociągają za sobą tego rodzaju wypadki, ale byłoby też nieodpowiedzialnie przemilczać fakty, które stają się poniekąd znamieniem dnia i sygnalizują wyraźnie nienormalność sytuacji na pewnym odcinku.

Sprawa żydowska w Polsce nie jest nowością. Antysemityzm polski jest bodaj tak stary, jak Polska. Skoro się wie, że Żydzi są u nas elementem napływowym i obcym, który anektował dla siebie w naszym kraju — w ten czy inny sposób — najintratniejsze odcinki życia, to zjawisko powstającej przeciw temu reakcji żywiołu tubylczego, od wieków tu osiadłego było i jest logiczne i zrozumiałe.

Antysemityzm przybierał formy coraz bardziej zorganizowanego i uświadomionego ruchu w miarę rosnącej narodowej świadomości polskiej politycznej i gospodarczej.

Po wojnie, a szczególnie w ostatnich latach — z dużą szkodą dla samej sprawy — antysemityzm uchodzi niesłusznie za monopol jednej partji politycznej, która zrobiła sobie z walki z Żydami narzędzie do osiągnięcia zgoła innych postronnych celów.

Tymczasem antysemityzm i nie może być i nie jest ruchem partyjnym. Front antyżydowski w Polsce jest od kilku lat zjawiskiem powszechnem. Wszyscy, którzy mają coś w Polsce do powiedzenia i którzy przedewszystkiem posiadają poczucie odpowiedzialności zgadzają się z tem, że kwestja żydowska stanowi problem oczekujący rozwiązania pozytywnego. Motywów tego poglądu nie potrzeba tu przytaczać, bo są nam wszystkim Polakom i znane i oczywiste. Płyną one nie z oderwanych teoryj, ale z konkretnych życiowych potrzeb i konieczności, które znajdują wyraz w jednolitem stanowisku całego społeczeństwa. Antysemityzm nie jest wynikiem propagandy, bo gdyby wszystko wynikało tylko z propagandy, to największe szanse powinien mieć komunizm, na usługach którego stoi nie jakieś opozycyjne stronnictwo, ale cały aparat i zawrotne fundusze jednego olbrzymiego państwa. Żydzi popełniają zatem błąd, że — wbrew oczywistości — usiłują z antysemityzmu robić partyjną hecę, wskutek czego wyrządzają olbrzymią i niebezpieczną szkodę przedewszystkiem sobie samym.

Dlaczego? Ponieważ istotnie jedna partja w Polsce — używając antysemityzmu jako narzędzia — organizuje na tem tle nieodpowiedzialne awantury, kierując w rezultacie ich ostrze nietyle przeciw Żydom, ile przeciw spokojowi w kraju, za który odpowiedzialny jest rząd. Krwawy antysemityzm w naszych stosunkach przy 3 miljonowej ludności żydowskiej w kraju, jest oczywistym nonsensem i absolutnie do niczego pozytywnego nie prowadzi. Wytwarza się natomiast w opinji mylne wrażenie, jakoby akcję antysemicką realizowała partja, która tymczasem — organizując awantury — właśnie nic dla antysemityzmu pozytywnego nie robi, a Żydów naraża na pewne drobne ofiary i przejściowe przykrości. Do głosu nie mogą przyjść ci, którzy — będąc antysemitami — przeprowadziliby spokojną, ale za to skuteczną i planową **akcję.**

Zapewne, że dla Żydów ta druga ewentualność byłaby zabójczą, ale mieliby przynajmniej formalny spokój, twierdzą zaś, że o to im właśnie chodzi.

Gdyby być złośliwym lub podejrzliwym, możnaby sądzić, że to Żydzi zamawiają rozruchy antyżydowskie, aby kierować antysemityzm na bezdroża. Bo cóż ostatecznie szkodzi żydostwu, że w jakimś Przytyku zginie jedna żydowska rodzina i zdemolowanych zostanie kilka żydowskich mieszkań, jeśli mimo to w całym kraju wszystko idzie po staremu, Żydzi utrzymują swój stan posiadania, ponieważ wszyscy są tak zajęci awanturą w Przytyku, że niema czasu na poważną akcję. Awantury antyżydowskie robią niejednokrotnie wrażenie narkotyku, którym usypia się uwagę opinji na rzeczy ogólne i istotne, a zwraca na sprawy drobne i lokalne.

Niezależnie jednak od tych uwag zajścia w Przytyku świadczą o tem, że Żydzi są niepohamowani. O Przytyku miała opinja inną zgoła opinję, bo powszechnie sądzono, że **odbył się tam jakiś pogrom Żydów** przez nich niezawiniony. Okazuje się tymczasem, że sprawa przedstawia się zgoła inaczej.

Nie mówimy już o tem, że Żydzi —pomimo wielu ostrzeżeń—na wszystkich polach nadal biorą udział i przewodzą wszystkim akcjom o charakterze destruktywnym, odśrodkowym i wręcz antypaństwowym, bo komunistycznym. Jest to z ich strony olbrzymia niezręczność i nieostrożność, która przyczynia się z ich szkodą do podniecenia atmosfery.

Los sprawy żydowskiej w Polsce jest przesądzony. Chodzi tylko o to, aby jej rozwiązywanie nie łączyło się w Polsce z wewnętrznemi wstrząsami i niepokojami, bo Polska niema na nie czasu. Sprawa żydowska będzie i musi być rozwiązana konstruktywnie — zgodnie z interesami polskiemi — ale do tego procesu potrzebny jest bezwzględny spokój w kraju, zorganizowana siła i jednolita wola Narodu Polskiego. Zapomocą rozruchów i wybryków kwestji żydowskiej w Polsce nigdy nie rozwiążemy.

M. CZ.

MARATON W SZKOLE

Zbliża się koniec roku szkolnego, upływa jeszcze jeden, trzeci z rzędu etap eksperymentu, jakim należałoby nazwać „nowy system" w naszem szkolnictwie średniem. Jakie uwagi nasuwają się pod koniec bieżącego okresu nauki szkolnej komuś, kto nie jest pedagogiem z zawodu, ale stoi tuż obok młodzieży, kto patrzy na jej pracę codzień zbliska, komu na sercu leży harmonijny, fizyczny i umysłowy rozwój młodego pokolenia? Co myślą o reformie rodzice?

Nowy system szkolny miał naszym dzieciom ułatwić postępy w nauce, miał pozostawić im nieco czasu na sporty, obok zapewne i innych celów, o których jednak nam rodzicom niewiele jest wiadome. Nie wiemy, czy nowy system okaże się złym, czy dobrym, czy nasze dzieci będą lepiej, gruntowniej wykształcone, czy mniejsze trudności czekają je w zdobywaniu posad; narazie możemy stwierdzić, że nasze dzieci są pionierami nowego systemu szkolnego, czemś w rodzaju tych królików doświadczalnych, którym zastrzykuje się inaczej odmierzane dawki wiedzy, działanie których można będzie dopiero za kilka lat zbadać i ocenić.

Tymczasem konstatujemy, że młodzież szkolna jest przeciążona pracą, że pięknie brzmiące hasła: nauka w szkole — w domu wolne, okazały się zwiewnemi mirażami. Chyba całkiem wyjątkowo zdolnym dzieciom, jeżeli już nie genjalnym, wystarczają wykłady w klasie do przygotowania lekcji i zapamiętania wymaganych szczegółów. Temi szczegółami obciąża się pamięć młodzieży, jak wielotonnowym balastem. Nauczyciel nie jest w stanie przerobić olbrzymiego materjału podczas godzin szkolnych, zmuszony jest przeto „zadawać" uczniom do domu, nierzadko po kilka kartek z jednego przedmiotu.

Przykład: w klasie trzeciej gimnazjalnej polecono uczniom wykonać następujące zadanie w zakresie geografji. Wymienić kraje bogate, średnio bogate i ubogie w opady atmosferyczne (ponad 1.000 mm., poniżej — do 250 mm. i mniej), oraz wyszczególnić czynniki, które wpłynęły na stan opadów w danym kraju, a więc wpływ ukształtowania pionowego i poziomego, passatów, monsunów i prądów zatokowych. Już same kraje europejskie, w ten sposób posegregowane, dałyby roboty na kilka godzin; ale uczniom kazano zająć się równie gorliwie wszystkiemi kontynentami kuli ziemskiej i to tak — z lekcji na lekcję. Jak gest, to gest. Co za szczęście, że uczonym nie udało się dotąd zebrać dokładnych danych o ilości opadów, o wiatrach i prądach zatokowych na Marsie, Wenerze, czy innych planetach! I jakie są skutki takiego zadawania? Oto ojciec lub matka ucznia z zaparciem się siebie wertuje podręcznik do nauki geografji, muszą jednocześnie patrzeć na kilka map, oraz na te ustępy w książce, w których mowa jest o klimacie, o wiatrach, temperaturze, oddaleniu od morza — powiedzmy — Brazylji, która na mapce opadów wymalowana jest na czarno (ponad 1.000 mm.). Potem inne kraje Ameryki i wszystkich pozostałych części świata. Takie i tym podobne zadania należałoby zaliczyć do kategorji „zadań dla rodziców", bo przecież uczeń musi przygotować się jeszcze z innych przedmiotów, nie może się poświęcić temu jednemu zadaniu.

Jeszcze jeden przykład. Podręcznik do historji Kościoła na trzecią gimnazjalną zawiera kilka ustępów o herezjach, które dzielą się na grupy, teologiczną, chrystologiczną, antropologiczną i t. d., zaś każda z nich na poszczególne sekty: arjanizm, macedojanizm, mestorjanizm, monofizytyzm, monoteletyzm, pelagjanizm i inne. Uczeń musi pamiętać prócz tego nazwiska twórców poszczególnych herezyj, daty soborów — na których Papieże potępiali owe herezje — imiona Papieży oraz biskupów, którzy się przyczynili do zwalczania heretyków. Nie wdając się broń Boże w jakąś krytykę nauczania religji, możnaby jednak zapytać, czy takie obciążanie młodych umysłów datami, które prawdopodobnie za kilka lat najdalej zatrą się lub pomięszają w pamięci, jest celowe i konieczne?

Cały szereg obowiązkowych lektur prywatnych dochodzi jeszcze do przygotowywania się młodzieży w domu. Lektura do języka polskiego i obcego — nienieckiego lub francuskiego — lektura do historji, lektura do geografji, referaty w zakresie przyrody. Przytem należy stwierdzić, że o ile z początkiem roku szkolnego młodzież miała niewiele do nauki, o tyle — od drugiego półrocza począwszy — tempo pracy wzmacnia się ustawicznie i wchodzi w stadjum gorączkowego finiszu. Cały ten rok szkolny przypominał jakiś bieg długodystansowy, jakiś bieg maratoński, gdzie zawodnicy — w tym wypadku młodzież szkolna — dopingowani przez równie jak oni zdyszanych nauczycieli, zmuszeni są wzmacniać ustawicznie tempo, by na ostatniem okrążeniu wydobyć z siebie maksimum wysiłku i dopaść do mety w kompletnem wyczerpaniu.

Gdzie tu jeszcze zmieścić jakieś lekcje muzyki, gimnastyki rytmicznej, sporty? Dobrze, jeżeli dziecku zostanie jakaś godzina czasu po odrobieniu lekcyj, na konieczny dla zdrowia spacer i jeżeli nie musi siedzieć nad książką do późnej nocy. Ani marzyć o nauce pływania, która zresztą powinnaby się zmieścić w ramach gimnastyki szkolnej, o czem się dotychczas tylko dużo mówi. O ile mi wiadomo, jedynie młodzież szkoły kadeckiej korzysta z pięknej pływalni krytej we Lwowie.

Reasumując tych kilka uwag, należy stwierdzić, że młodzież teraz uczy się więcej, że ma zakreślony obszerniejszy program nauki, niż pokolenie poprzednie. Nowy system szkolny miał — o ile wiadomo — polegać na tem, by dzieci uczyć inaczej a nie czego innego, a więc nie więcej. I jakkolwiek słuszne jest założenie, że do gimnazjów uczęszczać winna tylko młodzież zdolna, że szkoła średnia ma być przygotowaniem do studjów wyższych, z drugiej strony jednak, program nauki musi być dostosowany do przeciętnego uzdolnienia uczniów, do tych, którzy stanowią większość każdej klasy. Szkoła średnia ma dawać wykształcenie średnie, ogólne, oraz te wiadomości, które konieczne są do kontynuowania studjów wyższych. Winna też dać młodzieży pewne przygotowanie społeczne. Natomiast my, rodzice bynajmniej nie oczekujemy od szkoły średniej, by z naszych dzieci uczyniła chodzące encyklopedje. A na to się **zanosi.**

P. H.

Zawiadomienie

Pozwalamy sobie podać do wiadomości naszej Szan. Klienteli, że oryginalna pasta do zębów Chlorodont w swojej dawnej niedoścignionej jakości od początku maja r. b. jest znów wszędzie do nabycia. Jako oznaka prawdziwości umieszczona jest zarówno na tubie, jak i na opakowaniu reprodukowana obok głowa lwa w czerwonym kolorze. Do produkcji oryginalnej pasty Chlorodont stosowane są najlepsze i naukowo badane surowce. Staranny dobór tych surowców, jak również nasze fachowe wiadomości dają Szan. Konsumentom takie gwarancje doskonałości, jakie są tylko możliwe przy produkcji środków do pielęgnowania zębów. Należy więc we własnym interesie żądać: Chlorodont z czerwoną głową lwa.

Chlorodont Zakłady Leo w Polsce
Kraków

SUDORYN W PROSZKU „AP. KOWALSKI", USUWA POT I WOŃ
wystrzegać się naśladownictw

P. Prezydent Mościcki wśród sportowców

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł. — mg.) W dniu wczorajszym z okazji 10-lecia piastowania urzędu przez Pana Prezydenta R. P., o godz. 16.30 na stadjonie wojska polskiego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się rewja wychowania fizycznego i sportu stolicy. Uroczystość została połączona z dorocznem świętem PW i WF.

Przed godz. 16-tą zaczęły przybywać na stadjon organizacje W. F. i sportowe, drużyny harcerskie, grupy sportowe szkół miejskich, ustawiając się na boisku w kilkunastu rzutach frontem do trybun.

Trybuny wypełniała liczna publiczność w liczbie około 20 tysięcy osób.

Na uroczystość przybyli, zajmując miejsca w lożach honorowych: ministrowie: gen. Kasprzycki, Świętosławski, Poniatowski, Kaliński, Ulrych, pod sekretarze stanu: Bobkowski, Piasecki i Piestrzyński, generalicja z inspektorami armji, wojewoda Jarosiewicz, prez. Starzyński, gen. dr. Rouppert, gen. Olszyna-Wilczyński, płk. Gilewicz, płk. Ziętkiewicz, płk. Glabisz, ponadto przy byli przedstawiciele wszystkich związków sportowych.

Punktualnie o godz. 16.30 przybył na stadjon Pan Prezydent R. P. z małżonką w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. W chwili przybycia Pana Prezydenta publiczność powstała z miejsc, odkrywając głowy, oddziały sportowe stanęły na baczość. Rozległy się dźwięki hymnu narodowego, którym wtórował chóralny śpiew wszystkich obecnych na stadjonie i trybunach.

Po odegraniu „Hasła wojska polskiego" i uroczystem podniesieniu flagi państwowej, wygłosił przemówienie prezes Związku Polskich Związków Sportowych p. min. Ulrych, który powiedział m. in.:

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Polski świat sportowy, zrzeszony w Związku Polskich Związków Sportowych, bratnie organizacje wychowania fizycznego, oraz tysiączne szeregi przysposobienia wojskowego z okazji dziesięcioletniej rocznicy objęcia Najwyższego Urzędu Rzeczypospolitej składają Ci, Panie Prezydencie, wyrazy najwyższej czci oraz najgłębszego hołdu.

Meldujemy Ci posłusznie, Panie Prezydencie, że okres minionego dziesięciolecia, w który włożyłeś tyle osobistego, ciężkiego trudu, okres tak doniosły w wielki dorobek dla życia naszego Narodu i Państwa, jest równocześnie okresem wzmożonego ruchu sportu, wychowania fizycznego i p. w.

Dzięki decyzji Wielkiego Marszałka powołany zostaje do życia w początku 1927 r. Państwowy Urząd W. F. i P. W., który dzięki rzetelnej, ideowej współpracy staje się z biegiem lat naczelną władzą kierowniczą dla sportu, w. f. i p. w. Dzisiaj jesteśmy zorganizowani i uporządkowani. Jest to nasz dorobek, którym się szczycimy. Ta współpraca wydała w okresie Twojej, Panie Prezydencie, dziesięcioletniej prezydentury wielkie rezultaty.

Czcigodny Panie Prezydencie! Aby w uroczystym dniu dzisiejszym dać wyraz potrzebom materjalnym kraju, deklarujemy w imieniu sportu polskiego złożyć na rzecz Funduszu Obrony Narodowej wszystkie kwoty, jakie w bieżącym roku z okazji ufundowania nagród sportowych są do naszej dyspozycji.

Koledzy! Składając Panu Prezydentowi z głębi naszych serc płynące życzenia, aby zachował na długie, długie lata czerstwe zdrowie i dobrą formę, wznieście razem ze mną okrzyk trzykrotny: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Profesor Doktor Ignacy Mościcki, niech żyje, niech żyje!"

Okrzyk ten został podchwycony przez obecnych z entuzjazmem. W tym podniosłym momencie orkiestra odegrała Hymn narodowy.

Następnie odbyła się defilada sportowców, którą organizował kierownik Okr. Urzędu P. W. i W. F. ppłk. Czuryłło.

Na Zamku

Po przyjęciu hołdu na stadjonie wojska polskiego, Pan Prezydent R. P. udał się wraz z otoczeniem na Zamek, gdzie przyjmował życzenia od przedstawicieli władz i społeczeństwa.

O godz. 17.30 Pan Prezydent R. P. przyjął życzenia w gabinecie pracy od Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, p. Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego, p. marszałka Senatu Aleksandra Prystora oraz marszałka Sejmu Stanisława Cara.

Skolei Pan Prezydent R. P. przeszedł do poczekalni, przylegającej do gabinetu pracy, gdzie przyjął życzenia od pp. ministrów, prezesa N. I. K. dr. Jakóba Krzemieńskiego, pierwszego prezesa sądu najwyższego Leona Supińskiego i pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bronisława Hełczyńskiego.

W sali Canaletta odebrał Pan Prezydent R. P. życzenia od pp. senatorów i posłów, którzy licznie przybyli na Zamek z pp. marszałkami i wicemarszałkami na czele.

Z sali Canaletta P. Prezydent R. P. przeszedł w towarzystwie domu cywilnego i wojskowego do sali audjencjonalnej, by przyjąć życzenia od wojska. Na przybycie P. Prezydenta R. P. ocze kiwali Gen. Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, P. Minister Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, generalicja z inspektorami armji na czele, dowódcy wyższych jednostek, szefowie departamentów, oddziałów i biur, oficerowie sztabowi do prac w G. I. S. Z., dowódcy pułków, komendanci szkół i t. d.

Gdy P. Prezydent R. P. wszedł na salę, wśród ogólnej ciszy przemówił Doń w krótkich a serdecznych słowach Gen. Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły,

„Panie Prezydencie!

W imieniu wszystkich tu obecnych i całości sił zbrojnych proszę o przyjęcie głębokiego żołnierskiego hołdu w dniu tak wyjątkowym, w dniu dziesięciolecia piastowania Najwyższego Dostojeństwa w Państwie, reprezentującego honor i powagę Rzeczypospolitej, a równocześnie najwyższą i największą odpowiedzialność.

Zarazem proszę o przyjęcie naszych gorących życzeń na dalszą szczęśliwą pracę dla dobra naszej Ojczyzny.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych, niech żyje!"

Okrzyk ten obecni z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyli.

Następnie P. Prezydent R. P. przyjął życzenia w „Sypialni królewskiej" od podsekretarzy stanu, wiceprezesów N. I. K., prezesa Prokuratorji Generalnej, prezesów Banków Państwowych, w „Garderobie królewskiej" — od przedstawicieli wyższych uczelni, prezesa Polskiej Akademji Literatury i przedstawicieli P. A. L., w „Gabinecie królewskim" — od przedstawicieli sądownictwa, w „Sali audjencjonalnej" — od duchowieństwa katolickiego, w „Sali rycerskiej" — od wyższych urzędników państwowych, w „Sali assemblowej", „Obiadów czwartkowych i Kaplicy saskiej — od przedstawicieli społeczeństwa i organizacyj, w „Sali tronowej" — od przedstawicieli duchowieństwa wyznań niekatolickich.

O godz. 20-tej P. Prezydent R. P. przyjął w Gabinecie Pracy życzenia J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego.

Warszawa, 3. 6. (PAT) P. Prezydent R. P. postanowił przekazać na Fundusz Obrony Narodowej wszelkie sumy, składane do Jego dyspozycji, z okazji 10-lecia sprawowania urzędu prezydenta.

P. Prezydent R. P. ofiarował na pomoc bezrobotnym 10 tysięcy złotych, zamiast przyjęć reprezentacyjnych na Zamku.

* * *

W całym kraju, we wszystkich miastach i wsiach, odbyły się wczoraj uroczystości ku czci P. Prezydenta R. P.

Do kancelarji P. Prezydenta R. P. napłynęła olbrzymia ilość depesz z całej Polski i z zagranicy, depesze gratulacyjne nadesłali regenci Węgier i Jugosławji, prezydent Argentyny i w. in.

Podziękowanie

Dotknięci boleśnie zgonem drogiej Żony i Matki naszej śp. z Dzierzyńskich Janowskiej, dziękujemy serdecznie Tym, którzy uczcili pamięć Jej, wyrazili nam swe współczucie i oddali Jej ostatnią posługę.

W szczególności dziękujemy z głębi serca: Najdostojniejszym Arcypasterzom Naszym: Ks. Metropolicie Twardowskiemu i Ks. Biskupowi Baziakowi, oraz Najprzew. Duchowieństwu, a zwłaszcza: Ks. Kanc. Prał. Hałuniewiczowi, Ks. Wicerektorowi Nowickiemu, Ks. Ks. Prał. Librewskiemu, Dziurzyńskiemu i Warszylewiczowi, Ks. Ks. Kan.: Grudzińskiemu, Prob. Szmydowi, Prob. Matusowi i Bielówce; Ks. Docentowi Franklowi, Ks. Prof. Drom Turkowskiemu, Orlińskiemu, Szulcowi i Bizuniowi, Ks. Sekr. Słoneckiemu, Ks. Prof. Lehmanowi i Wójcikowi, Ks. Super. Kalężnemu, Jastrzębskiemu i Gustkowiczowi, Alumnom Semin. Duch. i Zakonom żeńskim, Zakładowi nauk. Karp-Fuchsowej, Przyjaciołom śp. Zmarłej i Rodziny naszej, Znajomym, oraz Tym, którzy słowami modlitwy pożegnali Ją na ostatnią drogę — Bóg wam zapłać!

Lwów, w czerwcu 1936.

MĄŻ, DZIECI I RODZINA

Śląsk tworzy wielką eskadrę samolotów szkolnych

Katowice, 3. 6. (Tel. wł. Ch.) Chcąc zamanifestować swoje uczucia dla P. Prezydenta R. P. oraz dać wyraz swojemu stosunkowi do hasła organizowania obrony kraju, rzuconego przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, społeczeństwo śląskie podjęło wielką akcję stworzenia wielkiej eskadry samolotów ćwiczebnych w liczbie 50-ciu i przekazania jej L. O. P. P. celem wyposażenia szkół pilotażu motorowego lub aeroklubów.

Dotychczas zadeklarowała Rada wojewódzka 15 samolotów, miasto Katowice — 3, Chorzów — 2, pow. świętochłowicki — 1, pow. katowicki — 1, pow. Rybnicki — 1, miasto Bielsko — 2; nadto komitet, składający się z przedstawicieli życia gospodarczego i świata pracy — 20 samolotów. **Liczba zadeklarowanych zatem samolotów wynosi w tej chwili 46. Jest rzeczą pewną, że Związki pracowników państwowych, samorządowych i przedsiębiorstw państwowych uzupełnią tę liczbę w ten sposób, że liczba samolotów eskadry przekroczy liczbę 50.**

Inicjatorzy tej akcji wychodzili z założenia, że w systemie obrony państwa sprawa lotnictwa jest rzeczą bardzo doniosłej wagi i że cała podbudowa wojskowego lotnictwa może być urzeczywistniona przez inicjatywę społeczeństwa. Uzyskany już w tej chwili sukces wskazuje na to, że Śląsk w tym zakresie wziął inicjatywę w swoje ręce.

Marsz. Badoglio wrócił do Rzymu

Rzym, 3. 6. (PAT) Wczoraj o godz. 9-tej rano przybył do Neapolu na okręcie „Arborea" marszałek Badoglio, wicekról Abisynji, powitany entuzjastycznie przez ludność oraz przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych i duchownych. Bezpośrednio z Neapolu marszałek Badoglio odjechał koleją do Rzymu. Na dworcu rzymskim oczekiwali go szef rządu Mussolini, wszyscy członkowie rządu, prezydenci senatu i parlamentu, biskup polowy Bartolomasi oraz szwadron lansjerów królewskich ze sztandarem i oddział karabinierów.

Marszałka Badoglio wysiadającego z pociągu przy dźwiękach fanfar powitał serdecznie Mussolini, który zjawił się na dworcu w mundusze dowódcy milicji faszystowskiej. Następnie marszałek Badoglio odjechał do Grand Hotelu samochodem wśród entuzjastycznych okrzyków tłumów. Przed Grand Hotelem zgromadziły się liczne tłumy publiczności, które wznosiły okrzyki na cześć zwycięskiego wodza i wojska. Marszałek Badoglio zmuszony został kilkakrotnie do ukazywania się na balkonie.

Entuzjastyczne przyjęcie negusa w Londynie

Londyn, 3. 6. (Tel. wł. O.) Wczoraj popołudniu przybył do Londynu cesarz Abisynji Haille Selassie z córką, synami i rasem Kassa. Ulice, wiodące na dworzec Waterloo, wypełnione były publicznością, która ustawiła się w gęstych szeregach po obu stronach jezdni. Olbrzymią halę dworca wypełniły tysiące publiczności. Ogółem, według obliczeń policyjnych, tłumy, które zgromadziły się na dworcu, przed dworcem i na ulicach, wiodących do dworca, liczyły blisko 50 tys. ludzi.

Gdy pojazdy cesarza wyjechały z obrębu dworca, zgromadzone tłumy ogarnął histeryczny entuzjazm, zwłaszcza kobiety głośno wiwatowały, powiewając chustkami i machając parasolkami. Cesarz, okryty czarną, jedwabną peleryną z białą podszewką, mając na głowie czarny melonik, w ubraniu europejskiem, początkowo niespokojnie rozglądał się na wszystkie strony. Po pewnym czasie jednak, oswoił się z tłumem i, przekonawszy się o nieklamanym entuzjazmie, zaczął życzliwie i bardziej pogodnie przyjmować oznaki sympatji, uśmiechając się do publiczności oraz uchylając raz po raz swego melonika. Cesarz zajechał do pałacyku, wynajętego dla niego na czas pobytu w Londynie w Kensington, tuż przy Hyde Parku na Princess Gate nr. 5.

Zamknięcie wystawy Szukalskiego

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł. — mg.) Rada Instytutu Propagandy Sztuki na posiedzeniu, zwołanem przez Komitet główny w dn. 2 czerwca 1936 r. z powodu postępowania p. Stanisława Szukalskiego, które zmusiło Komitet do zamknięcia jego wystawy, zatwierdziła jednogłośnie to zarządzenie i postanowiła utrzymać je w mocy oraz wycofać ze sprzedaży katolog wystawy.

Tragedja dwojga młodych

Lublin, 3. 6. (PAT) Wczoraj rano w Lublinie na łące przy Alei Marszałka Piłsudskiego 29-letni student Zygmunt Kozieł dwoma strzałami z rewolweru ciężko ranił absolwentkę uniwersytetu lubelskiego, dwudziestokilkuletnią Walentynę Klaudykównę, poczem sam wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo. Tragedja miała podłoże miłosne.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. W godzinach popołudniowych wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz na południowym zachodzie kraju.

Korpus Sióstr P. C. K.

Jeden z najważniejszych działów pracy P. C. K., stanowi „Korpus Sióstr P. C. K." który składa się: 1) z pielęgniarek zawodowych, 2) i sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K.

Celem należytego przygotowania pomocniczych sił sanitarnych do spełnienia ich odpowiedzialnej pracy, prowadzi P. C. K. dwie szkoły własne w Poznaniu i Warszawie, do których uczęszczają kandydatki na pielęgniarki zawodowe. Czasokres nauk w tych szkołach wynosi dwa lata i cztery miesiące, w czasie których słuchaczki zapoznają się z teorją i praktyką pracy pielęgniarskiej. Po ukończeniu szkoły, absolwentki otrzymują posady w Sanatorjach, Klinikach, Szpitalach Wojskowych i t. d.

Oprócz szkolenia zawodowych pielęgniarek, PCK. prowadzi kursy dla pielęgniarek pomocniczych, czyli dla tak zwanych sióstr pogotowia sanit. PCK. Te ostatnie stanowią niejako rezerwę armji czynnej PCK. i są powoływane do pracy jedynie w wypadkach, gdy wskutek zwiększonych potrzeb ilość sióstr zawodowych jest niewystarczającą, jak naprzykład w czasie wojny, klęsk żywiołowych, epidemji i t. p. Czasokres kształcenia tych sióstr jest znacznie krótszy od studjów sióstr zawodowych, wobec czego w normalnych warunkach pielęgniarkom pomocniczym nie przysługuje prawo do zajmowania płatnych posad w instytucjach leczniczych. W razie jednak powołania, w wypadkach już omówionych, otrzymują wówczas pełne wynagrodzenie sióstr zawodowych. Program kursów dla sióstr pogotowia sanit. PCK. ma na celu:

1) Nauczenie słuchaczek pielęgnowania chorych w szpitalach, zakładach wojskowych, pod kierunkiem lekarzy i sióstr zawodowych.

2) Wyrobienie w słuchaczkach właściwego pojęcia o doniosłości zagadnień z dziedziny hygieny.

3) Zaznajomienie słuchaczek z przyczynami chorób zakaźnych i z zasadami ich zwalczania.

4) Zainteresowanie słuchaczek zagadnieniami związanemi z działalnością PCK. w ciągu pokoju i wojny.

Całokształt kursów obejmuje około 110 godzin wykładów teoretycznych, oraz 300 godzin zajęć szpitalnych.

Jakkolwiek ukończenie kursów dla sióstr pogotowia sanit. PCK. nie daje doraźnych korzyści materjalnych, to jednak, oprócz dania możności spełniania jednego z najszlachetniejszych zadań kobiety, a mianowicie pracy dla cierpiących, absolwentkom tych kursów przysparza ono pokaźny zasób wiadomości z zakresu pielęgniarstwa chorych i traktowania rekowalesrentów, które to wiadomości mogą być użyte niejednokrotnie w domu, co nie jest bez znaczenia w dzisiejszych ciężkich czasach.

Należałoby się teraz zastanowić nad rolą sióstr pogotowia sanitarnego, gdy w chwili potrzeby zostaną powołane do służby np. w wypadku epidemji. W normalnych warunkach, choroby zakaźne są tłumione przez zawodowy personel lekarsko - sanitarny. Jednak w razie okoliczności sprzyjających, jak klęska głodowa, powodzie, epidemje, mogą i dziś wybuchnąć żywiołowo i wtedy siły zawodowe nie wystarczają. Muszą iść w pomoc wszyscy ci, których ofiarność i pewna znajomość rzeczy narzuci obywatelski obowiązek niesienia tej pomocy. I tu rozpoczyna się praca ochotniczych sióstr PCK.

W wypadku epidemji oprócz niesienia czysto lekarskiej pomocy chorym, należy prowadzić intensywną i konsekwentną walkę z czynnikami wywołującymi klęskę. Należy zwalczać brud, wpajać ludności zasady higjeny osobistej i ogólnej, w wypadku głodu należy organizować dożywianie głodnych, wreszcie, ponieważ każda klęska elementarna prowadzi do paniki wśród dotkniętych nią, należy również moralnym wpływem panice takiej zapobiec.

Do tych wszystkich zadań powołana jest siostra pogotowia sanitarnego PCK. Przyjdzie jej to tem łatwiej, że jest kobietą i potrafi w wielu trudnych przypadkach macierzyńskiem wystąpieniem trudności złagodzić i rozwikłać.

Znacznie wyraziściej przedstawi się działalność sióstr pogotowia sanitarnego w czasie wojny. Wiemy dzisiaj, że wojna przyszłości w wyglądzie swoim będzie całkiem inaczej się przedstawiać, aniżeli jej poprzedniczki. Przedewszystkiem przeto, że w równej mierze będzie zagrażać głębokim etapom i centrum co i frontowi. A może nawet często miasta, które stanowią bazy dla walczącej armji, będą więcej narażone od frontu. Czyli, że społeczeństwo, na wypadek wojny musi równolegle do obrony czynnej i czysto wojskowej organizować i obronę bierną. A w obronie biernej samarytańska praca PCK. będzie czynnikiem niepoślednim. I znowu Korpus Sióstr pogotowia sanitarnego zostanie wezwany do apelu.

A od ilości wykwalifikowanych i świadomych swej pracy i odpowiedzialności sióstr będzie zależała sprawność tej pracy, a co zatem idzie należyte funkcjonowanie całej organizacji samobrony społecznej, której tak ważnem ogniskiem będzie PCK.

Tylko, że ten wykwalifikowany i odpowiedzialny personal czerwonokrzyski należy wychowywać już w czasie pokoju. Nie można wątpić, że dzisiaj znajdą się ochotniczki, które zechcą poświęcić część swego czasu dla przygotowania się do ewentualnych przyszłych ciężkich obowiązków w chwili, gdy ich mężowie i bracia pójdą własnemi piersiami zasłaniać ojczyznę od niebezpieczeństwa.

Rzeźby Zofji Dzielińskiej



Razem z grafiką hiszpańską pojawiły się w Salonie Wiosennym na pl. Targów Wschodnich, rzeźby Zofji Dzielińskiej: „Gra w Siatkówkę" (szt. kamień) i „Skok przez Ogień" (bronz).

Obie rzeźby dają znakomitą syntezę błyskawicznego ruchu, tak trudnego do uchwycenia. Wrażenie potęguje siła ekpressji obydwu rzeźb. Rzeźba „Gra w Siatkówkę" uwydatnia znakomicie słoneczną radość, jaką daje zdrowy ruch na świeżem powietrzu — przyczem harmonja kobiecego ciała przy silnem napięciu muskułów, daje duże wartości rzeźbiarskie. Rzeźba „Skok przez Ogień" traktowana śmiałemi płaszczyznami, wyraża niepospolitą odwagę w skoku szalonym przez ogniska płonących Sobótek Świętojańskich. Rzeźba ta doskonała w ruchu zawiera w sobie wybitne pierwiastki sztuki polskiej i jest wskaźnikiem, po jakiej linji nasza rzeźba powinna się rozwijać.

H. J. C.

WSZYSCY WYGRYWAJA W KOLEKTURZE J. WOLANOW!
SPIESZ JUŻ I TY PO LOS DO WOLANOWA!
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 154
ODDZIAŁY w WARSZAWIE, ŁODZI, PABJANICACH i ŁUCKU.
ZAMIEJSCOWYM WYSYŁA SIĘ NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA.
KONTO P. K. O. NR. 18814.

Zarząd Dóbr i Zakładów Przemysłowe
ROMANA ŻUROWSKIEGO
w Leszczkowie Sp. z o. o.
Skład fabryczny „LESZCZKÓW"
LWÓW, ulica KOPERNIKA 4
Samodziały „Leszczkowskie" przewyższają doborem surowców oraz wytwornością deseni najlepsze materjały krajowe i zagraniczne
100%
czystej wełny owczej Krajowej w naszych samodziałach 752

MARJA WRZEŚNIEWSKA 4

ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

Pobrzękując kosami wstali i zajęli miejsca. Było ich sporo. Cała Romanówka Górna wylęgła na łąki; co był jaki chłop w chałupie — pracował. W trepciach na nogach z podwiniętemi po kolana nogawkami spodni, z rozchełstanemi koszulami kosili po dwóch, po trzech w jednym szeregu. Cały prawy brzeg Wereszycy należał do wsi. Lewy brzeg aż po leluchowskie lasy zajęli ludzie z Romanówki Dolnej. Pokrzykiwali też od czasu do czasu na siebie, prostując dłonie i znajdując w tem niejaki odpoczynek.

Kosili.

I tak na przedzie szerokoplecy chłop Marcelki, Jan, gospodarz na 3 morgach pola i dwóch morgach łąki; za nim, z grabiami w ręku, Marcelka, chuda, niska i najcichsza baba wsi. — Potem Jan Borecki, djabeł nie człowiek. Silny, łowca pierwszorzędny, postrach leśniczych księżych i lelchowickich, właściciel 4 mórg ziemi 3 morgów łąki (rozsypanej trochę po Próchniku, trochę nad rzeką a trochę w lesie). Koło niego aż trzech najemników — i wiecznie płacząca żona. Potem Maks Kohuciny, twardy, żylasty, patrzący z podełba, kochanek własnej ciotki, trzy lata już siedzący w Romanówce Górnej, pan na czterech morgach ziemi i na połowie chałupy, wytrwały, cierpliwie oczekujący dalszego zapisu Kohuciny; — koło niego dwóch wyrobników.

Dymitr Wielkopolski, mały, stary, handlujący jeszcze podczas wojny drzewem, a teraz miodem z własnej pasieki, syn jego, Iwan, podobny do starego, jak dwie krople wody, tylko w ruchach gwałtowny, niepowściągliwy, — właściciele 20 morgów ziemi i 15 morgów łąki; — to byli najbogatsi gospodarze we wsi. — Za nimi z grabiami Weronika, żona Iwana, i Tychon, ich syn, zażarci w robocie, jak cała rodzina.

Potem Michał Płoszajko, rozpustnik, żadnej dziewczynie we wsi nie przepuszczający, wielki, rozwinięty w barach, jak dąb a w pasie wąski jak panienka. Wiecznie w awanturach z żoną, młodą Płoszajką, która i teraz, następując mężowi i wyrobnikom na pięty, o coś się użerała, a pokrzykiwała do Jolanty — służebnicy i włóczęgi.

Walenty z trzema synami, spokojny, dobry, dozorca księżych lasów i własnego krowiego dobytku. Bo to ziemi mieli tyle co nic. Tyle co wystarczyło na kartofle i trochę żyta. Zato w oborze kręciło się 9 ogonów krowich, w chlewie 6 prosiaków, kur i gęsi podostatkiem a łąki coś 16 morgów.

Szymon Walec, jeden z założycieli kooperatywy, wesoły i rześki, ten który do Iwana jeździł w sprawach socjalnych, szef Strzelca z Romanówki Górnej i Dolnej, sołtys zarazem i najpoczciwszy człowiek wsi. — Potem Kacper Korczyński, ciężki w gospodarskiej robocie, lecz nadzwyczaj zdolny w rzeźbieniu rozmaitych kukiełek, spokojny, cichy, zapatrzony w migotliwą stal kosy, pan czterech morgów ziemi i trzech łąki.

I biedota od Deców, którzy żyli z furmanek, przeto nad łąką specjalnie pracowali. — I Kuryłowie, od których z chałupy brano wyrobników, bo własnego nic nie mieli, oprócz osiem gęb do miski.

I Wareccy, awanturnicy i pijaki jakich mało, synowie dorodni, ale biedni, o których powiadano, że połowa dziecisków we wsi do ich nasienia należy. — I innych jeszcze sporo — biedoty pomniejszej. Kosili. Pluli w garście i krzepko cięli trawę tuż przy ziemi. Słońce zataczało się powoli na zachód, a oni pracowali zawzięcie, obiecując sobie solidny odpoczynek na jutro. Powoli dogaśniali końca. Wszak już od dwóch tygodni ciągiem tylko kosili i kosili, że aż baby uskwierały się na to. Jako, że nocami, zmęczeni, zasypiali szybko i w głowie nie były im małżeńskie rozkosze.

(C. d. n.)

HALLO AMERYKA!

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

M/S Piłsudski, 21 maja 1936.

Ameryka ma swoistą siłę przyciągania. Człowiek, który choć raz w życiu o nią zawadził, przyjeżdża tu prędzej lub później ponownie. Jestem żywym przykładem magnetycznych zdolności Nowego Świata. Wprawdzie przed 3-ma laty żegnając z pokładu „Pułaskiego" nowojorskie drapacze — rzekłem Ameryce: „Good by. Zobaczymy się jeszcze"..., ale nie przypuszczałem wówczas, że podróż do U. S. A. uda mi się urzeczywistnić już po kilku latach. Oto siedzę obecnie w salonie pływającej ambasady polskiej floty handlowej, na pokładzie M/S „Piłsudskiego". — Za kilkanaście godzin po 8-dniowej podróży przez ocean powitam statuę wolności i sky-scrapery amerykańskiem: „Hallo".

Podróż zamorska, to film, w którym gramy główną rolę według nieznanego scenarjusza. Film ten notuje na taśmie wspomnień sceny podług kierownictwa wielkiego reżysera — Przygody.

Od siedmiu dni kręcę już ten film. Prawdę powiedziawszy, to „kręcić" zacząłem znacznie wcześniej. Mianowicie na dwa tygodnie. przed odjazdem, w konsulacie amerykańskim w Warszawie. Uzyskanie wizy Stanów Zjednoczonych nie należy do rzeczy łatwych. Trzeba przejść przez krzyżowy ogień pytań konsula, zmierzających do wybadania, czy dany delikwent nie zamierza zrobić jakiegoś businessu w Ameryce, pozostać tam na stałe, lub w inny sposób zrobić konkurencję Jankesom.

Wykręciwszy wizę amerykańską, nie miałem już większych trosk podróżniczych. Automatycznie taśma filmowa wrażeń poczęła się obracać i odtąd kręci się już stale, bez przerwy, jak śruby naszego transatlantyku, posuwające nas od szeregu dni z niezmienną szybkością 18 mil na godzinę po szarych falach Atlantyku.

Od czasu do czasu — chwila zamyślenia. Spojrzenie wstecz. Zbliżenie... Pojawiają się wówczas świeże, nieutrwalone jeszcze wspomnienia, scenki...

Spójrzmy na kilka z nich już teraz. Zanim statek przybije do portu nowojorskiego, zanim pochłonie nas tempo życia amerykańskiego.

* * *

Jesteśmy w wagonie kolejowym, na którym widnieje napis: „Warszawa-Gdynia-New York". Napis budzący zdziwienie i szacunek na dworcu warszawskim. Oznacza on, że wagon dowiezie pasażerów okrętu „Piłsudski" do samego statku, pod sam dworzec morski w Gdyni.

Wagon nasz z samotną lokomotywą wędruje po licznych bocznicach portu gdyńskiego, szukając wolnego przejścia do dworca morskiego. Razem z grupką przyszłych towarzyszy podróży przez ocean stoję przy oknie wagonu. Patrzymy z dumą i radością na chlubę Polski — Gdynię, na setki gmachów, magazynów i i. zabudowań portowych, wyrosłych w ostatnich kilku latach, jak grzyby po deszczu. Urzędnik „Orbisu", który wsiadł do naszego wagonu w Gdyni uprzejmie informuje: Olejarnia, Chłodnia, nowy gmach Urzędu Celnego, Szkoła Morska, Hotel Emigracyjny, Monopol Tytoniowy, Cukroport etc. etc.

Wagon szybuje. Zatrzymuje się często, czekając na uwolnienie torów z długich sznurów czerwonych wagonów towarowych. Wagony z napisem „Górny Śląsk" wracają puste z mola węglowego, gdzie wyładowały czarne djamenty polskie. Wracają puste... I to nam ukazuje bolączkę Gdyni. — Brak frachtów powrotnych, które umożliwiłyby znaczne obniżenie kosztów transportu kolejowego polskich artykułów eksportowych.

Wagon szybuje dość długo, przystaje często, jakby chcąc emigrantom opuszczającym kraj wrazić silniej w pamięć obraz Gdyni, najmłodszego i najcenniejszego dziecka Polski.

— — — — — —

Opuściliśmy Gdynię. Zniknęły wybrzeża Helu i już tylko smugi świetlane latarni rozewskiej ślą nam ostatnie pozdrowienia z Polski. Schodzimy z pokładu i zaczynamy zapoznawać się z naszym pływającym hotelem i jego mieszkańcami. Stwierdzamy szybko, że statek jest naprawdę „first class" nawet w 3-ciej klasie. Salony klasy turystycznej nie sprawiłyby wstydu najelegantszym pałacom lądowym. Salon i bar 3-ciej klasy można powiedzieć nawet za wytworne, jak na przeciętną klasę pasażerów-emigrantów. Na wygodnych fotelach saloniku rufowego rozwalają się Kaśki i Wojtki jadące za ocean i czują się zwłaszcza z początku nieswojo. Przenoszą się też szybko do baru, gdzie nastrój w oparach dymu papierosowego i przy szklance piwa — łatwiej może przypomnieć rodzimą karczmę w Polsce, lub „saloon" amerykański.

Znaczny procent pasażerów 3-ciej klasy stanowią Żydzi. Ci chętnie przebywają w saloniku rufowym. Tu grają w karty, w szachy, śpiewają „Belz, kochany ten Belz" i tu też po dniu lekkiego kołysania hurtownie (jakby to taniej kosztowało) jadą do Rygi. Ściślej mówiąc, jadą do kartonowych pudełek, które stewardzi z uprzejmą i pełną wyrozumiałości miną podsuwają każdemu blednącemu pasażerowi.

W klasie turystycznej jedzie z nami delegacja polska do Cleveland na I-szy zjazd kupiectwa polskiego w U. S. A. Przewodniczącym jest energiczny dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie p. Jakubowski, który razem z innymi członkami delegacji nie traci czasu, obradując w salonach „Piłsudskiego" pośrodku Atlantyku niezgorzej, jak w sali posiedzeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Wśród pasażerów klasy turystycznej jedzie również z nami Komandor Jacynicz, dyrektor gdyńskiego biura Linji Gdynia - Ameryka. Komandor ma pod swojem kierownictwem sprawy personalne załóg okrętowych i odbywa właśnie pierwszą podróż inspekcyjną. Jest typem marynarza-żołnierza. Prosty, przystojny, o przenikliwem spojrzeniu. Cała załoga oczywiście żyje w podnieceniu, bo Komandor nie ma dzwonków na podeszwach i zjawia się najnieoczekiwaniej w różnych punktach okrętu. Każdą nieścisłość łaje ochotnie odrazu na miejscu. Stewardowi wypomni, że się nie ogolił, marynarza przyłapie na zbrodni siedzenia na pasażerskim leżaku (!), fotografowi wygarnie za spacer po pokładzie bez opaski „Fotograf" itd. itd. Podróż nasza będzie dla załogi historyczna i we wspomnieniach będzie się zwała „tą podróżą, kiedy jechał Komandor". Na razie każdy członek załogi pilnuje swego nosa, jak nigdy. Stewardzi cicho rozmawiają, marynarze szkrobią pokład z zapałem godnym uznania, a mechanicy wogóle nie wychodzą ze swego motorowego królestwa.

— Cholera go wie tego Komandora, lepiej mu się na oczy nie pokazywać, — powiada do mnie jeden z maszyny, miły chłopak o smętnych oczach.

— — — — — —

Najmilsza scenka na statku — to chwila spotkania i powitania na pokładzie dwóch lwowskich przyjaciół: Leszka Wieleżyńskiego i Jędrka Majewskiego. Obaj jadą na statku, jako załoga. Praktykują w biurze okrętowem w celu zapoznania się z administracją okrętową. Obaj są znanymi na terenie lwowskim działaczami z Akademickiego Związku Morskiego, którzy znają morze nie tylko z teorji, ale i z praktyki, z pokładów jachtów morskich, któremi rokrocznie odbywają podróże zamorskie. Mają nieszczególne miny, gdy się muszą przyznać, że praktykują w... biurze okrętowem. Spodziewali się bowiem, że jako wykwalifikowani jachtsmeni dostaną praktykę nawigacyjną, marynarską. Tymczasem wsadzono ich do biura na praktykę administracyjną, niby do pływającej Izby Skarbowej...

Oczywiście, jako członkowie załogi, przyjaciele moi muszą się stosować do surowego regulaminu okrętowego, zabraniającego m. i. rozmawiać z pasażerami. Zwracam im dyskretnie uwagę na ten szczegół, jak również na różnicę społeczną, jaka zaistniała na pokładzie naszego statku pomiędzy mną, pasażerem a nimi: załogą — „szkarbowcami".

— Panie pasażer — uważajno — pan, żebyś nie potrzebował w New Yorku szukać dentysty — odpowiada mi na to Leszek.

— — — — — —

Neptun jest dla nas łaskawy i użycza nam dobrej pogody. Morze Niemieckie jest tak spokojne, że Żydzi w salonie 3-ciej klasy nie mają okazji ubliżyć mu. Przyglądam się na chwilę ich zabawom. Ładna Żydóweczka krzyczy przez cały salon:

— Panie Elbaum, chodź pan na chwileczky:

Elbaum udaje, że nie słyszy, bo gra w karty. Nie może się nawet obrócić, bo partner jego zarazby coś poszachrował. Dopiero po skończonej rozgrywce odwraca się i pyta:

— Nu, co pani chciałaś Salomkie?

— Przestań pan grać i chodź pan troszke na pokład...

Elbaum jednak nie chce przerwać, bo mu karta idzie. Zwraca się więc do Salomki z kompromisową dowcipną propozycją:

— Siadaj pani kolo mnie Salomkie, będziemy się spółkować na 50 proc...

Salomkie nic nie odpowiada, tylko obraca się na pięcie i samotnie wychodzi na pokład.

Mam wrażenie, że jak noc zapadnie nad naszym transatlantykiem, a może Niemieckie nie zastosuje ordynarnych metod hitlerowskich i nie pobuja nas zbytnio — wówczas pan Elbaum i Salomkie przeprosza się i dojdą do porozumienia. Nu ja, 50 proc., to przecież duży procent.

DR. ZBIGNIEW ZIELIŃSKI

Gimnastyka Linga na Olimpjadzie.

Szwecja zademonstruje na Olimpjadzie w ramach dwu masowych pokazów gimnastykę szwedzką systemu Linga. 8 sierpnia b. r. wystąpi w stadjonie, bezpośrednio po konkurencjach lekkoatletycznych, grupa 600 pań i panów.

Pokazy te dowieść mają, że gimnastyka Linga, stanowiąca pedagogiczny system wychowania fizycznego o zasadniczych wartościach dla całokształtu rozwoju cielesnego, jest w Szwecji czynnikiem popularnym w całem społeczeństwie. Jedną z podstawowych jej cech, jest zdolność przystosowywania charakteru, wykonywania i współczynnika trudności ćwiczeń każdorazowo do płci, wieku i pozostałych cielesnych warunków ćwiczącego.

Celem zademonstrowania tych właściwości zgromadzonym ekspertom całego świata, zamierza Szwedzki Związek Gimnastyczny pokazać ćwiczenia najbardziej specyficzne, które dowieść mają logiki pedagogicznej strony gimnastyki Linga. To też na kongresie szkół sportowych dojdzie do skutku 6 popisów o rozmaitym charakterze. Pozatem odbędą się pokazy chłopców jedenastoletnich, piętnastoletnich i grupy męskiej, oraz dziewczat jedenastoletnich, piętnastoletnich i grupy kobiecej. Każda grupa składać się będzie z 16—24 osób.

Demonstracja szwedzkiej gimnastyki Linga stanie się niewątpliwie najcenniejszym i praktycznie pouczającym momentem międzynarodowego kongresu szkół sportowych. B. O.

Do 1-ej Komunji św.

fotografujcie Wasze dzieci w atel. fotograf.

„VENUS" LWÓW AKADEMICKA 24

Giełda

WALUTY

Lwów, dnia 4 czerwca

Belgi belgijskie 90.13 — 89.70, dolary amerykańskie 5.32 — 5.29, dolary kanadyjskie 5.30 — 5.26, floreny holenderskie — 360.02 — 358.30, franki francuskie 35.08 — 34.92, franki szwajcarskie 172.14 — 171.30, funty angielskie 26.86 — 26.70, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony czeskie 19.70 — 19.40, korony duńskie 119.89 — 119.00.

AKCJE

Bank Polski 102 — 101 — 102, Cukier 29.50 — 29.75 — 29.50, Węgiel 15, Lilpop 13.50 — 13.25 — 13.35, Modrzejów 6.25, Starachowice 35, Haberbusz 43.75.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna 1 em. 68, serje 76, 2-ga emisja 68.75, serje 76, 5 proc konwersyjna 52.75, 5 proc. kolejowa 51, 6 proc. dolarowa 77, premj. dolar. 49.90 — 50.00, 7 proc. stabilizacyjna 59 — 59.50, ost drobne.

DEWIZY

Belgja 89.95 — 90.13 — 89.77, Berlin — 213.45 — 213.98 — 212.92, Gdańsk 100.20 — 99.80, Holandja 359.30 — 360.02 — 358.58, Kopenhaga 119.60 — 119.89 — 119.31 Londyn 26.79 — 26.86 — 26.72, N. Jork czeki 5.31 i siedem ósmych — 5.33 i jedna ósma — 5.30 i pięć ósmych, N. Jork kabel 5.32 — 5.33 i jedna czwarta — 5.30 i trzy czwarte, Oslo 134.88 — 134.22, Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94, Praga 21.98 — 22.02 — 21.94, Sztokholm 138.15 — 138.48 — 137.82, Zurych 171.80 — 172.14 — 171.43, Wiedeń 100 — 99.60, Medjolan 42.10 — 41.80, — Helsinki 11.83 — 11.77, Madryt 72.70 — 72.40, Montreal 5.30 i pół — 5.28.

Tendencja niejednolita.

LONDYN. N. Jork 5.03 i pięć ósmych, Paryż 76.46, Medjolan 63.87, Bruksela 29.78 i pół, Zurych 15.60, Amsterdam 7.45 i trzy ósme, Oslo 19.90 i jedna czwarta, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Berlin 12.49 i pół, Wiedeń 26.75, Praga 121 i pół.

ZURYCH. N. Jork 3.09 i trzy czwarte, Londyn 15.58 i pół, Paryż 20.38, Praga 12.80 Medjolan 24.35, Belgja 52.35, Amsterdam 209.15, Oslo 78.25, Kopenhaga 69.55, Sztokholm 80.30, Berlin 124.60.

PARYŻ. N. Jork 15.19, Londyn 76.51, Praga 63.00, Medjolan 119.70, Belgja 256.85, Zurych 490.62, Amsterdam 10.26 i jedna czwarta, Berlin 611.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, dnia 4 czerwca

Na Gieldzie obroty w pszenicy, jęczmieniu, mące i otrębach.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies oraz mąki podrożały.

Naogół podaż niedostateczna.

Tendencja naogół zwyżkowa, usposobienie silne.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednolita 21.50 — 21.75, zbiorowa 20.75 — 21.00, żyto Standart I 13.75 — 14.00, Standart II 13.50 — 13.75, jęczmień jednolity 14.00 — 14.25, przemiałowy 13.50 — 13.75, pastewny 12.50 — 12.75, owies Stand. I 14.00 —14.25, I—A 13.50 — 13.75, II 13.50 — 13.75, II—A 12.75 — 13.00 mąka pszenna Stand. gat. I wyciągowa 36.00 — 36.50, I—A 35.00 — 35.50, I—B 34.00 — 34.50, I—C 32.50 — 33.00, I—D 30.50 — 31.00, II—A 30.00 — 30.50, II—B 29.50 — 30.00, II—C 29.25 — 29.75, II—D 28.00 — 28.50, II—E 26.50 — 27.00, II—F 25.00 — 25.50, II—G 22.50 — 23.00, III—A 18.00 — 18.50, III—B 17.00 — 17.50, pastewna 15.00 — 15.50, razowa do 0—95 proc. 25.00 — 25.50.

Mąka żytnia wyciągowa 0 — 30 proc. 23.75 — 24.25, gat. I 0—50 proc. 22.75 — 23.25, gat. I 0—65 proc. 20.75 — 21.25, gat. II 50—65 proc. 15.75 — 16.25, razowa 0—95 proc. 16.75 — 17.25, poślednia ponad 65 proc. 12.75 — 13.25.

Inne kursy niezmienione.

Wiadomości bieżące

5 czerwca 1936

Piątek
Bonifacego
Jutro: Norberta
Wschód słońca 3·18
Zachód „ 19·51

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Piątek, dnia 5 b. m. — nieczynny z powodu próby generalnej.

Sobota, dnia 6 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 19. — Występ Zofji Czaplińskiej — „Ładna Historja“. Premjera.

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 3.30 popoł. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina“. — Ceny najniższe.

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 19. — Występ Zofji Czaplińskiej — „Ładna Historja“.

Poniedziałek, dnia 8 b. m. godz. 8 wiecz. Teatr „Reduta“. Występ Aleksandra Węgierki. „Żołnierz i bohater“.

———

POHULANKA
Telefon 245-21
Lasek wiedeński Lwowa
Restauracja dancingowa, tarasy kwiatowe, kurniki, gabinety towarzyskie, kuchnia, orkiestra. — Właściciel **Ludwik Schaffer.**
Czynna bez względu na pogodę bez przerwy.

———

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek, dnia 5 b. m. — nieczynny.

Sobota, dnia 6 b. m. godz. 20-ta wiecz. „Wesoły Piernik“.

Niedziela, dnia 7 b. m. — nieczynny.

Poniedziałek, dnia 8 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 19. — Występ Zofji Czaplińskiej — „Ładna Historja“.

———

CYGANERJA LWÓW HOTEL KRAKOWSKI
Pałac dancingowy z bajki 1000 i jednej nocy. Właściciel Ludwik Schaffer. — Tel. 289-41

———

KINOTEATRY:

APOLLO: „Szopen Piewca wolności“.
ATLANTIC: „Tajemnica czarnego pokoju“.
CASINO: „Dowidzenia piękna Pani“.
CHIMERA: „Kaprys pięknej pani“.
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Jestem zbiegiem“ oraz komedja.
GRAŻYNA: „Wyprawy krzyżowe“.
KOPERNIK: „Mleczna droga“.
MARYSIENKA: „Za grzechy“.
MUZA: „Bounty“.
PALACE: „Przygodny Romans“ — Olga Czechowa, Gusti Huber, Leo Ślezak.
PAN: „Chińskie Morza“ z Wallace Beery i Joan Harlow.
PAX: Jan Kiepura w filmie „Śpiewam dla Ciebie“.
RAJ: „Czarne Róże“.
STYLOWY: „Kto ostatni całuje“ i rewja Sciwiarskiego.
ŚWIT: „Czarne Róże“.
TON: „Bezdomni“ — „Pat i Patachon“
UCIECHA: „Kapitan Blood“ i rewja.

6 szklanek i 6 podstawek
0·90 gr.
poleca
Kazimierz LEWICKI Lwów pl. Marjacki 10

FOTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. MEKSYK.

———


FUTRA
DAMSKIE i MĘSKIE
poleca
znana z solidności F-a
KAROL SCHÜRER
Lwów, Senatorska 11 a. Telefon 269-56
(Wylot ul. Romanowicza)

———

Korespondencje „Dziennika Polskiego“ z Nowego Jorku

W dzisiejszym numerze ogłaszamy pierwszą korespondencję „Dziennika Polskiego“ z Nowego Jorku pióra naszego korespondenta Dra Zbigniewa Zielińskiego, Lwowianina, który wyjechał do Stanów Zjednoczonych na studja i praktykę handlową.

Dwie pierwsze korespondencje są opisem podróży M. S. Piłsudski z Gdyni do N. Jorku. W jednej z najbliższych korespondencyj Dr. Z. Zieliński zapowiada opis egzotycznej podróży na Jamajkę i Kubę.

„Sala rozpraw to nie konfesjonał ani trybuna“

Dziewiąty dzień procesu Bandery i tow.

Na początku wczorajszej rozprawy Bandery i tow. zeznawał w dalszym ciągu osk. Kaczmarski.

Przew.: Czy miał pan kontakt z Banderą?

Osk: Nie.

Przew.: W śledztwie tej możliwości nie wykluczał. Czy Pidhajny dał panu rozkaz inwigilowania względnie dokonania zamachu na kom. Kossobudzkiego?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy pseudonim „Baran“ odnosił się do Bandery?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Czy plan zamachu na Baczyńskiego dał panu Pidhajny?

NOŻE NIE REWOLWER

Osk: Nie, tylko udzielał mi ogólnych wskazówek. Plan opracowaliśmy wspólnie. Początkowo był projekt zabicia Baczyńskiego przy pomocy rewolweru, ale ja zaproponowałem noże.

Przew.: Gdy zamach się nie udał, czy Pidhajny robił panu wyrzuty?

Osk.: Nie, nie mógł mi robić żadnych wyrzutów.

Przew.: Od kogo pan się dowiedział o zamachu na Kossobudzkiego?

Osk.: Powiedział mi to Pidhajny.

Przew.: A jak to było z granatami?

Oskarżony odpowiada, że ćwiczono się w rzucaniu niemi za miastem.

Przew.: Kto dawał broń dla bojówki?

Osk.: Pidhajny.

Przew.: Po nieudanym zamachu na dyr. Babija, komu pan zwrócił dwa rewolwery?

Osk.: Możliwe, że Myhalowi, dokładnie nie pamiętam.

Prok.: Jaki był wygląd tych granatów?

Osk.: Kształtu cylindrowego, długości około 12 ctm.

Prok.: Czy to był wyrób fabryczny?

Osk.: W tem nie orjentuję się.

Z kolei pytania zadaje ława obrońców.

Obr.: Czy w swej działalności O. U. N. używała tylko swoich członków, czy także i ludzi z poza organizacji?

Osk.: Ja używałem także i ludzi nie należących do organizacji.

PRZYSIĘGA W O. U. N.

Obr.: W jaki sposób przysięgał pan w O. U. N.?

Osk.: Wymówiłem rotę przysięgi, trzymając rękę na rewolwerze.

Prok.: Jak pan wypróbowywał sztylet?

Osk: Przebiłem sztyletem kotu nogę i zamknąłem go w piwnicy.

Osk.: Jak głęboko pan tego kota zranił?

Osk.: Trudno mi określić. Krew w każdym razie ciekła.

Prok.: Czy kot silnie krwawił?

Osk.: Dość silnie.

Przew.: Skąd pan wie, że Jarosz nie był członkiem O. U. N.?

Osk.: Mam wrażenie, że nie był, bo odmawiał mi pomocy. W każdym razie nie pozostawałem z nim w kontakcie. — Skolei oskarżony na życzenie obrońcy opisuje sztylet, jakiego użył przy zamachu na Baczyńskiego i opisuje, w jaki sposób usiłował go zasztyletować.

Obr.: Co pana skłoniło do tego, że po odsiedzeniu kary za przynależność do O. U. N. ponownie pan wstąpił w jej szeregi?

Prok.: Sprzeciwiam się temu pytaniu, bo oskarżony odpowiada nie za przynależność do O. U. N.

Przewodniczący podziela zdanie prokuratora i przypomina, że oskarżony na ten temat mówił już poprzedniego dnia.

„SALA ROZPRAW TO NIE KONFESJONAŁ“

Drugie pytanie obrońcy przew. również uchyla, a przy trzeciem, w którem obrońca wzywał oskarżonego, by „otworzył swoje serce przed trybunałem“, prokurator oświadczył:

— Sala rozpraw nie jest konfesjonałem, w którym oskarżeni mają się spowiadać z grzechów popełnianych w organizacji, ani też trybuną do wygłaszania motywów, któremi się organizacja kierowała.

Zkolei przew. poleca wprowadzić na salę osk. Zarycką, studentkę Politechniki, skazaną przez sąd warszawski na 4 lata więzienia. Oskarżona jest o to, że jako członkini O. U. N. ściągnęła w zasadzkę Jakóba Baczyńskiego, pomagała umieścić bombę w lokalu tygodnika „Pracia“, oraz o to, że inwigilowała kom. Kossobudzkiego.

Osk. opowiada, że zwabiła Baczyńskiego na górę Kadecką, nie wiedząc, że mu coś złego grozi. Przewodniczący stwierdza, że osk. inaczej zeznawała w śledztwie i odczytuje odnośny ustęp jej zeznań.

Przew.: W śledztwie zeznała pani, że Myhal mówił, iż Baczyński jest niepewnym człowiekiem i z tego pani się domyśliła, że Myhal i tow. chcą mu coś złego zrobić.



Obrońca adw. Dawydiak

Osk.: To były tylko moje domysły, które mi się nasunęły po zabójstwie Baczyńskiego.

Przew.: Czy pani miała coś wspólnego z rewolwerami?

Osk.: Nie, nic

NIEWINNE „WIZYTY“ I „SPACERY“

Następnie na pytanie przew. oskarżona przedstawia inwigilowanie lokalu „Praci“ i kom. Kossobudzkiego, przedstawia jako takie sobie niewinne „wizyty“ i „spacery“ z Kossówną po torze wyścigowym. W świetle odczytanych następnie jej poprzednich zeznań „spacery“ te niezbyt niewinnie wyglądają.

Przew.: Czy pani wiedziała o tem, że Kossówna była członkiem O. U. N.?

Osk.: Wtedy nie, dowiedziałam się później.

Prok.: Ile razy pani była na wyścigach?

Osk.: Kilkanaście razy.

Prok.: Ile kosztował bilet wstępu?

Osk.: Około 3—4 złotych.

Prok.: I kto to wszystko płacił?

Osk.: Kossówna.

Zkolei pyta obrońca: O co pani miała proces w Warszawie?

Prok.: Proszę o uchylenie tego pytania.

Przew. do obrońcy: To możemy stwierdzić z aktów sprawy.

W tem miejscu przew. zarządził przerwę południową.

WYDALENIE OSKARŻONEGO Z SALI

Po przerwie południowej na salę rozpraw wprowadzono znanego z warszawskiego procesu O. U. N., Iwana Malucę, który przemawiając w Warszawie po polsku, obciążył silnie wielu współoskarżonych. Maluca oskarżony jest o współdziałanie w zamordowaniu śp. J. Babija i o nakłanianie Myhala do zamordowania kom. Kossobudzkiego.

Maluca po złożeniu wyjaśnień w sprawach objętych aktem oskarżenia — mimo upomnień — nie stosuje się do zarządzeń przew. Dysiewicza. Usiłuje on kilkakrotnie omawiać rzeczy, które do sprawy nie należą. Przew. widząc, że jego upomnienia nie skutkują, polecił Malucę wydalić z sali.

Zkolei zeznaje **Iwan Jarosz**, oskarżony o to, że jako członek O. U. N. wspólnie z Kaczmarskim w dniu 31 marca 1934 zadał Baczyńskiemu zatrutym nożem kilka pchnięć w piersi i plecy. Osk. Jarosz w zeznaniach wypiera się wszystkiego i przeczy swej winie.

Do przesłuchania pozostało jeszcze dwóch oskarżonych: Roman Senkiw i krajowy „prowidnyk“ O. U. N. Stefan Bandera. Ci oskarżeni będą prawdopodobnie dzisiaj przesłuchani, poczem rozpocznie się postępowanie dowodowe.

Rozprawa została odroczona do piątku, godzina 9-ta rano.

— TEATR WIELKI: Dziś z powodu próby generalnej nieczynny. Jutro premjera świetnej komedji de Flersa i Caillaveta „Ładna Historja“ z występem gościnnym p. Zofji Czaplińskiej. W rolach głównych pp. Zofja Czaplińska, Wanda Jakubińska, H. Krzywicka, J. Martini, H. Wilińska, oraz pp. K. Lewicki, R. Niewiarowicz, Wł. Nieprzewski, J. Składanek, L. Śliwiński, L. Dubrawski.

Reżyserja Romana Niewiarowicza.

— NIEDZIELA W TEATRACH MIEJSKICH: W niedzielę, dnia 7 b. m. w Teatrze Wielkim dwa przedstawienia: o godzinie 3.30, po cenach najniższych „Nieusprawiedliwiona godzina“. Wieczorem o godz. 8-mej „Ładna Historja“ w obsadzie premjerowej. Występy gościnne Zofji Czaplińskiej.

— OD PONIEDZIAŁKU „REDUTA“: Zespół słynnej „Reduty“ rozpoczyna od poniedziałku 8 b. m. swoje występy gościnne w Teatrze Wielkim. W repertuarze wielki sukces sezonu stołecznego, komedja G. B. Shawa „Żołnierz i Bohater“. W roli głównej Aleksander Węgierko.

— „NA ŁYCZAKOWIE“ WIKTORA BUDZYŃSKIEGO. Zdawna oczekiwana premjera wodewilu Lwowskiego „Na Łyczakowie“ według sztuki o tym samym tytule Dominika, opracowanego przez Wiktora Budzyńskiego, kierownika Fali Lwowskiej, odbędzie się już w dniach najbliższych. Będzie to prawdziwie lwowskie, regjonalne widowisko, pełne najpiękniejszej oryginalnej piosenki przedmiejskiej naszego miasta. Reżyseruje Janusz Strachocki,

———

— POGADANKA DLA CHORYCH Z TORUNIA. Ks. kapelan Rękas, który wyjechał w ostatnich dniach na „Kongres Miłosierdzia“, który odbywa się w djecezji chełmińskiej, wygłosi dziś w piątek w Toruniu wykład o Apostolstwie Chorych. O godzinie 15.45 stanie ks. Kapelan Rękas przed mikrofonem rozgłośni toruńskiej, by na falach eteru przeprowadzić rozmowę z rzeszą chorych i sympatyków akcji „Radjo dla chorych“.

— „W SKLEPIE HA HA HA“. Od rana do nocy pełno jest klienteli w sklepie, który sprzedaje za gotówkę i na raty towar dość rzadki, bo humor i dowcipy oraz wesołe piosenki. Na składzie są tam żarty i dowcipy droższe i tańsze, pieśni lepszej i gorszej jakości. Jak wygląda ruch w takiej placówce handlowej, dowiemy się dziś w piątek o godzinie 19.45 z audycji muzycznej Juljusza Tota i Adolfa Fleischera p. t. „W sklepie ha ha ha“.

———

— PORADNIA MODY „DZIENNIKA POLSKIEGO“ — z powodu okresu wakacyjnego — nie będzie czynna — począwszy od 3 b. m. — przez czerwiec, lipiec i sierpień. O wznowieniu „Poradni mody“ zawiadomimy Czytelników „Dziennika Polskiego“ we właściwym czasie

— „PORADNIA MODY „DZIENNIKA POLSKIEGO" udziela dla wszystkich Czytelniczek „Dz. Polskiego" porad w sprawach mody każdej środy (prócz świąt), od godz. 15.30—17. Do przeglądnięcia są najmodniejsze żurnale (francuskie), oraz próbki materjałów.

— NA NIEDZIELĘ DO TRUSKAWCA. W biurach podróży Orbis i Wagons Lits Cook we Lwowie, są do nabycia bilety do pociągu popularnego, który jedzie w niedzielę do Truskawca. Pociąg odjeżdża dnia 7 czerwca o godzinie 6.45, powraca tego samego dnia o godzinie 21.30. Koszt przejazdu w obie strony wagonami pulmanowskiemi wynosi 6 złotych.

Zdarzenia i wypadki

BRAT ZABIŁ BRATA

(a) W czasie sprzeczki na tle porachunków osobistych wydarzył się wczoraj popołudniu w Stawczanach pod Lwowem wypadek bratobójstwa. Wasyl Didyk, liczący 22 lat, wystrzałem z karabinu pozbawił życia swego starszego brata. Sprawcę zabójstwa aresztowano.

KRWAWE WESELE

(a) Na zabawie weselnej, odbywającej się w zagrodzie Iwana Stelmacha w Wałówce, w pow. żółkiewskim, padł wśród awantury od kuli karabinowej Michał Borys. Sprawca został przytrzymany.

ZATOR NA LINJI TRAMWAJOWEJ

(a) W dniu wczorajszym o godz. 7-ej wieczorem, wóz, naładowany mąką, wjechał w tor tramwajowy na zetknięciu się ul. Kopernika i Słowackiego a gdy koło nie mogło wydostać się z zagłębienia szyny, powstał zator wozów tramwajowych oraz przerwa w ruchu, trwająca około 20 minut. Gdy wszelkie próby usunięcia wozu z toru zawodziły, jeden z szoferów dostarczył dźwiga i w ten dopiero sposób zdołano usunąć przeszkodę. Jak zwyczajnie zbiegowisko rosło z każdą chwilą.

WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) Nieznany sprawca skradł wczoraj rano z przedpokoju Dr. Ludwika Krämera przy ul. Kochanowskiego 16, garderobę wartości około 250 zł.

ZAATAKOWANA „GOPLANA"

(a) Wczorajszej nocy niewyśledzeni sprawcy po wycięciu filunku w drzwiach i wygięciu krat, osłaniających drzwi z wewnątrz, włamali się do magazynu czekolady firmy „Goplana" przy ulicy Kraszewskiego 7. Na razie nie zdołano ustalić jaka ilość towarów stała się łupem tych „czekoladowych" włamywaczy.

(a) FATALNY UPADEK ZE STRYCHU. Bardzo bolesnej przygody doznała wczoraj wieczorem niejaka Marja Ciełesz, pozostająca w służbie u Szyji Rosenthala w pasażu Fellerów. Pomimo później pory zajętą była zdejmowaniem bielizny i wówczas nagle pod ciężarem jej załamała się powała strychowa, przyczem przez powstały otwór wymieniona służąca wpadła do klatki schodowej na III piętrze. W niemiłej wielce przygodzie doznała ciężkiego potłuczenia rąk i nóg. Pierwszej pomocy udzieliło jej Pogotowie Ratunkowe.

(a) W UCIECZCE OD ŻYCIA. Późnym wieczorem w dniu wczorajszym w bramie realności przy ul. Gródeckiej 109 targnęła się na życie niejaka Katarzyna Zaremba, która wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego. Sanitarnym wozem Pogotowia odstawioną została do szpitala powszechnego. Powodem miał być brak środków do życia.

(a) „DRZEWNY" ZŁODZIEJ. Policja aresztowała w dniu wczorajszym Grzeorza Podłużnego, zamieszkałego w Lesienicach, pod zarzutem systematycznej kradzieży desek i dykty ze składu drzewa Abrahama Finkelsteina (ul. Łyczakowska 142). Szkoda oszacowaną została na 120 zł.

(a) FALA CYGAŃSKA ZNÓW NADPŁYNĘŁA. Sporo znów włóczy się po mieście cyganek, które w podstępny sposób wyłudzają od naiwnych ludzi pieniądze. Wczoraj taką jedną oszustkę w osobie Antoniny Grzyb aresztowano.

Hołd Lwowa w uroczystym dniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Rocznica 10-lecia rządów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego wniosła w mury i ulice naszego miasta uroczysty nastrój. Gmachy publiczne i prywatne ozdobione w zieleń i barwy narodowe, w wielu miejscach pomieszczono wśród zieleni portrety P. Prezydenta. Wczesnym rankiem rozległy się tony pobudki, odegranej przez orkiestry wojskowe. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w świątyniach, przyczem uroczystą Mszę św. w Katedrze celebrował przy asyście licznego duchowieństwa Ks. Arcyb. Dr. Twardowski a załoga wysłuchała polowej Mszy św. na polance przy ul. Pełczyńskiej.

O godzinie 11-tej na pl. Halickim przed gen. Litwinowiczem, wicewoj. Sochańskim i prez. Dr. St. Ostrowskim odbyła się defilada oddziałów wojskowych lwowskiego garnizonu, dalej oddziałów Przysposobienia Wojskowego, kombatantów, drużyn harcerskich, młodzieży szkolnej oraz organizacyj społecznych.

Gęste szpalery publiczności zaległy śródmieście i przez długi czas pozostawały pod wrażeniem nadzwyczaj dziarskiej postawy oddziałów wojskowych, wśród których nie brakło i tej najmłodszej broni, skrzydlatej, która w postaci eskadry lotniczej, w trójkach, przeszybowała ponad śródmieściem.

Wieczorem o godz. 19.30 odbyła się uroczysta akademja w Teatrze Wielkim. Na akademję przybyli przedstawiciele władz rządowych i samorządowych z wicewoj. Sochańskim, prez. Ostrowskim oraz wiceprezydentami Weryńskim i Chajesem na czele. Pozatem jawili się delegaci związków i organizacyj społecznych etc. Akademja rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę Filharmonji lwowskiej pod batutą dyr. Mazurkiewicza Poloneza A-dur Szopena, poczem senator Aleksander Domaszewicz wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone Dostojnemu Jubilatowi. Skolei orkiestra odegrała Hymn narodowy, poczem w dalszym ciągu programu nastąpiła deklamacja dwóch wierszy Kochanowskiego „Chorus" i Jalu Kurka „Rzeczpospolita" w wykonaniu artysty teatru Wł. Krasnowieckiego. Następnie artysta operowy R. Wraga odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry 3 arje z oper Moniuszki „Hrabina", „Straszny Dwór" i Verbum Nobile", zaś Chór Technicki pod dyr. Stan. Kinalskiego odśpiewał kantatę. Na zakończenie orkiestra Filharmonji odegrała pod batutą dyr. A. Sołtysa poemat symfoniczny „Morskie Oko".

Mili goście w „Oazie"

(a) Dawid Tune, płatniczy w restauracji „Oaza" przy ul. Jagiellońskiej 24, ma nielada kłopot. Coraz więcej bowiem zdarz[illegible] w ostatnim czasie takich gości, co to przyjdą, zamówią, zjedzą i wypiją, a potem ...nie płacą. Ci tzw. „lewi" goście stali się w ostatnim czasie niemal codziennem zjawiskiem w rozmaitych restauracjach i są prawdziwem utrapieniem płatniczych, którzy osobiście wobec właścicieli odpowiadają za gości.

Otóż do restauracji „Oaza" przybyło onegdaj dwu takich gości, którzy nie wyrównali rachunku, przyczem jeden z nich wymknął się niepostrzeżenie z restauracji, drugi oświadczył, że w dniu następnym rachunek wyrówna. I rzeczywiście znów przyszli w towarzystwie jakiejś niewiasty na drugi dzień, zjedli i wypili, poczem jeden z nich oświadczył, iż jest synem Michała Krauza, właściciela wędliniarni przy ul. Krakowskiej i tam polecił zgłosić się po pieniądze. Płatnicy udał się pod wskazanym adresem i tam ku swemu niezadowoleniu dowiedział się, że Krauz nie posiada takiego syna. Płatniczy poszukiwał dalej za owym osobnikiem i po dłuższych poszukiwaniach stwierdził, iż jest on synem straganiarki, zajmującej budkę Nr. 22 na pl. Krakowskim. Gdy się tam udał i pytał o syna straganiarki, ta wśród rozlewnego potoku słów odmówiła podania adresu syna, a w dodatku zagroziła płatniczemu pobiciem. I płatniczy odszedł z kwitkiem...

Pertraktacje złodzieja z poszkodowanym

(a) Do jakiej czelności w swych operacjach przestępczych posuwają się złodzieje, świadczy następujące zajście. Robotnik Wasyl Herman zrzucał towary do sklepu u wylotu ul. Reźnickiej i pozostawił na wozie bluzę. Gdy odszedł do sklepu, skorzystał z sytuacji jakiś złodziej, skradł bluzę i umknął. Jakaś kobieta wskazała poszkodowanemu kierunek ucieczki złodzieja, robotnik podążył jego śladem i na pl. Solskich odebrał bluzkę z rąk pasera, który w tak krótkim czasie zdołał kupić skradzioną bluzę od złodzieja. Ale ku zmartwieniu robotnika, okazał się brak dowodu osobistego, jaki w niej był przechowany. Nazajutrz przybył do poszkodowanego jakiś osobnik i zaproponował mu oddanie dowodu za opłatą 10 zł. Osobnikiem tym zajęła się policja.

Chinom grozi wojna domowa

Nankin, 3. 6. (PAT) Oficjalne koła chińskie oświadczają, że nie otrzymały żadnej informacji co do sytuacji w Chinach południowych. Koła te przyznają, że pomiędzy Nankinem a Kantonem istnieje spór, lecz nie przewidują wybuchu wojny domowej. Wedle doniesień japońskich z Kantonu, tamtejsze siły są oceniane na 140 tys. wojsk regularnych oraz 60 tys. milicji, będącej w stanie natychmiastowego pogotowia.

Koła kantońskie sądzą, że Kanton nie rozpocznie wojny z Nankinem, lecz będzie walczył w razie ataku marsz. Czang-Kai-Szeka. Panuje obawa, że Nankin zamierza już oddawna podporządkować sobie nawpół niepodległy rząd prowincji Kuantung. Obecnie władze kantońskie nie zamierzają proklamować całkowitej niezawisłości od Nankinu, lecz uczynią to w razie rozpoczęcia przez centralny rząd chiński kroków wojennych.

Londyn, 3. 6. (Tel. wł. O.) Wedle doniesień z Hong-Kongu, sytuacja w Kantonie przedstawia się normalnie. Wczorajsze doniesienia japońskie o wybuchu wojny pomiędzy Kantonem a Nankinem uważane są w Kantonie jako mające na celu odwrócenie uwagi od akcji japońskiej w prowincji Fo-Kien, gdzie, wedle niepotwierdzonych wiadomości, elementy projapońskie miały utworzyć rząd autonomiczny przy poparciu części wojsk prowincjonalnych. Rząd kantoński zarządził mobilizację i pospiesznie wysyła wojska na granicę prowincji Fo-Kien, celem odparcia ewentualnej dalszej agresji. Oficjalne czynniki w Kantonie nie zaprzeczają, jakoby Kanton miał zamiar wystąpić zbrojnie przeciwko Nankinowi, jednak wydały zarządzenia obronne w prowincji Kuantung na wypadek zagrożenia jej ze strony Fo-Kienu lub Nankinu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Marja z Dzierzyńskich Janowska

Dnia 31 maja b. r. zgasła w sile wieku żona em. dyr. Gimn. X. we Lwowie, kobieta niecodziennych zalet umysłu i serca, zdolna do najszlachetniejszego poświęcenia, które wreszcie przyprawiło Ją o ciężką chorobę i przedwczesny zgon.

Ur. w r. 1882 w Barszczowicach, kształciła się w Zakładzie nauk. P. P. Sakramentek, a po złożeniu egzaminu naucz., rozpoczęła zawód naucz. w Okocimie.

Wyszedłszy zamąż spełniała pięknie i z całem poświęceniem swe obowiązki Żony i Matki, była w miarę rozporządzalności swoich środków patronką biednych — głodnych karmiła, nagich odziewała — bliźnich swych kochała. Należała do Stow. Matek Chrześc., a głęboko wierząca i praktykująca, w treści samej tej wielkiej misji, jaką Zrzeszenie to spełnia, widziała wytyczną swego życia.

Cechowała Ją głęboko pojęta etyka, wrodzona kultura osobista i właściwa Jej subtelna, wrażliwa natura, która nie znała brzemienia krzywdy ludzkiej. Osierociła męża dra Benona, który lat kilkadziesiąt spędził na niwie pracy pedag. we Lwowie i wychował szereg pokoleń, syna Kazimierza, córkę Olgę, — żałobą okryła zacne i cenione w kraju rodziny.

Pogrzeb Jej zgromadził Tych, którzy chcieli oddać hołd Jej cnotom, Przyjaciół Jej i Rodziny, świat pedagogiczny i towarzyski Lwowa. Egzekwie w domu żałoby przy ul. Chodkiewicza 5 i na cmentarzu odprawili Najdostojniejsi Arcypasterze: Ks. Metropolita Twardowski i Ks. Biskup Baziak w asyście licznego Duchowieństwa. Na czele konduktu kroczyły Zakony żeńskie, Alumni Sem. Duch., i dostojnicy kościelni. Rydwan i trumna okryte były wieńcami i kwieciem, złożonemi w ostatniej podzięce Najlepszej Żonie, Matce i kobiecie.

Niech śpi w pokoju i niech Bóg otrze łzę cierpienia z oczu Jej.

Cześć Jej świetlanej pamięci!

Czy grozi nam najzimniejsza zima od 372 lat?

W Paryżu została ostatnio wydana książka, napisana przez Józefa Cassiopee, która uzasadnia nową teorję przepowiadania pogody. Teorja ta opiera się na danych oddziaływania słońca i księżyca na glob ziemski. W ten sposób dają się ustalić perjody z 372 lat, w których to latach położenie tych ciał jest podobne i powtarza się ściśle. Cassiopee zestawia wszystkie dane o pogodzie oraz temperaturach w przeciągu 372 lat, twierdząc, że powtarzają się one. A zatem aby ustalić, jaką będzie tegoroczna zima, trzeba zebrać dane z r. 1564. I dowiadujemy się, że zima 1936/37 r. będzie niezwykle ostra. Okres dużych mrozów i wielkich śniegów trwać będzie 68 dni. Najzimniejszy będzie 7 stycznia 1937 r.

Według tych danych, druga część lipca ma być bardzo mokra, a natomiast pewna część sierpnia będzie najbędzie pogodna w całym roku.

Zobaczymy, ile w tem prawdy. Wiele już na ten temat pisano, a po doświadczeniach z P. I. M. naszym wiemy, jak trudno jest przewidzieć ściśle pogodę na 24 godziny.



INFORMATOR
TANIEGO ŹRÓDŁA ZAKUPU

WŁASNEGO WYROBU!! KOŁDRY, MATERACE, PODUSZKI, KOCE, BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ poleca MARJAN MLEKO LWÓW, KORALNICKA 6 FILJA: GRÓDECKA 81
Przeróbki kołder i materaców uskutecznia się w jednym dniu 663

Roman Gorgolewski
(dawniej F-a Antoni Halski)
Handel towarów żelaznych
LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 3. TELEFON 239-70
Poleca w największym wyborze po najniższych cenach: NARZĘDZIA OGRODNICZE i rolnicze, LODOWNIE POKOJOWE. Maszynki do robienia lodów. SŁOJE i APARATY WECKA i inne do konserwowania owoców, jarzyn etc. 695

SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW
oraz wszelkie towary toaletowe w wielkim wyborze poleca
„BARWA" Sp. z o. o.
przedtem
Ludwik Hoszowski
Lwów, ul. Akademicka 3. Tel. 206-69 378

MEBLE
sypialnie, jadalnie, salony, pokoje kombinacyjne, pokoje męskie skromne i wykwintne, ceny niskie, wyrób pierwszorzędny, poleca Fr. Zieliński, Lwów, Kołłątaja 5 — (stolarnia i skład w podwórzu). 73

MICHAŁ PISCHNOT
dawniej R. Dittmar, Br. Brünner S. A.
Lwów, pl. Marjacki 9. Tel. nr. 220-04
Fabryka: Dom własny ul. GIPSOWA 30.
Największy skład lamp elektrycznych i naftowych własnego wyrobu. 173
Wszelkie części oświetleniowe i radjowe.
Hurtowny skład wszystkich żarówek.

Nie wyrzucajcie swoich pieniędzy
kupując tandetę sklepową szumnie reklamowaną, lecz zanim kupisz jakie meble — wstąp i oglądnij wytwórnię, suszarnię i tapicernię, która posiada stale na składzie: sypialnie, jadalnie, salony, gabinety męskie, tapczany, otomany, bujaki i urządzenia kuchenne według najnowszych wzorów. Ceny niebywale niskie na dogodne spłaty bez weksli.
WYTWÓRNIA MEBLI, Lwów, Leona Sapiehy 8 w budynku Wystawy Maszyn, naprzeciw koszar Policji Państw. Tel. 263-13
Bon — przy zakupnie urządzenia do 28-go maja r. b. dodajemy karnisze bezpłatnie. Bon przedłożyć. 863



ŁÓŻKA PENSJONATOWE
ze siatką zł. 20·—, kuchenne zł. 6·—, skrzynkowe z materacami zł. 20·—, 3 poduszki zł. 10·—, wkłady druciane zł. 15·—, otomany gobelinowe zł. 25·—, tapczany nowoczesne od zł. 60·—, łóżka dziecinne od zł. 25·— poleca firma
J. ZAKS, Lwów, ul. Lindego 6

Ze Stryja

SAMOBÓJSTWO. 32-letni Stefan Kurtianyk z Rykowa pow. Stryj, będąc w ciężkich warunkach materjalnych w zamiarze samobójczym skoczył do rzeki i utonął.

ZABÓJSTWO. Ilko Anruszków spotkawszy w lesie sąsiada Mikołaja Woźnego, mając osobiste porachunki rozpoczął z nim kłótnię, w czasie której zamordował go obuchem siekiery. Sąd Okręgowy skazał Andruszkowa na 4 lata więzienia. Sąd Apelacyjny obniżył karę do lat 3.

———



Mistrzostwa strzeleckie Pocztowego Przysposobienia Wojskowego

Staraniem Głównego Zarządu Pocztowego Przysposobienia Wojskowego odbędą się we Lwowie, w czasie od dnia 7-go do 11-go czerwca b. r. II-gie Centralne Zawody Strzeleckie o Mistrzostwo P. P. W. na rok 1936.

Uroczystego otwarcia zawodów dokona Pan Wiceminister Poczt i Telegrafów płk. Argasiński Tadeusz, przy udziale przedstawicieli Władz Wojskowych i Cywilnych w niedzielę, dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 9 rano na strzelnicy garnizonowej we Lwowie przy ul. Kleparowskiej.

Zawody te, mające na celu propagandę sportu oraz obronę narodową, cieszą się już w chwili obecnej żywem zainteresowaniem miłośników strzelectwa, czego wyrazem jest fakt masowego zgłaszania się członków P. P. W. do zawodów z okręgów Warszawa, Lublin, Wilno, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Bydgoszcz i Gdańsk.

KSIĄŻECZKA KIESZONKOWA O OLIMPJADZIE

Komitet organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, wydał program wszystkich konkurencyj olimpijskich w językach: niemieckim, angielskim, francuskim, hiszpańskim i włoskim. Program wydany jest w formie książeczki kieszonkowej, zawiera przegląd regulaminów i najważniejszych szczegółów olimpijskich

PODWÓJNA IMPREZA PIŁKARSKA NA BOISKU CZARNYCH

W niedzielę, dnia 7 czerwca 1936, odbędzie się na boisku I. L. K. S. Czarni wielki czwórmecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Okręgowej z udziałem: Pogoni, Polonji, Czarnych i Dr. Sokoła o mistrzostwo Ligi Okręgowej.

Charakter tych meczów ma decydujące znaczenie, zwycięstwo bowiem Pogoni nad Przemyską Polonją, przekreśli pretensje tej ostatniej do pierwszego miejsca w tabeli i wpłynie definitywnie na zajęcie go przez Czarnych.

Początek meczu Pogoń — Polonja o godzinie 15.16. Czarni — Dr. Sokół o godzinie 17.15.

Ceny biletów: trybuna zł. 1.70, I parter zł. 1.20, II parter zł. 0.80, studenckie zł. 0.50, członkowskie trybuna zł. 1.20, I parter zł. 0.90, wolny wstęp dla V Gimnazjum i Gimn. Żeńskiego Kr. Jadwigi.

Przed zawodami i w przerwach odbędą się wyścigi kolarskie z udziałem najlepszych zawodników okręgu. — W programie: wyścig australijski 40 okrążeń z finiszami, wyścig z dwu startów i młodzików.

DRZEWKA DĘBOWE DLA ZWYCIĘZCÓW OLIMPIJSKICH

Na propozycję ogrodnika berlińskiego, zdecydował komitet organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, wręczyć przedstawicielom wszystkich państw, biorących udział w igrzyskach, młode drzewko dębowe za każde zwycięstwo, jako pamiątkę odniesionego sukcesu. Drzewka te, pielęgnowane są już od roku i wysokość ich wynosi 70 cm. Dębczaki umieszczone są w ozdobnych wazach z ceramiki, na których wyryto następujące słowa: „Rośnij na chwałę zwycięstwa i wzywaj do dalszych czynów".

———

Bratki



Najwdzięczniejszy kwiat grządkowy, ozdoba parków i ogrodów — bratek.

Z Przemyśla

TRYBUNAŁ SĄDU OKR. W PRZEMYŚLU zasądził 19-to letniego Piotra Naja z gromady Wołcza Dolna obok Dobromila na karę 1 i pół roku więzienia, darowując połowę kary na podstawie amnestji i zaliczając areszt śledczy. Akt oskarżenia zarzucał Najowi, że chcąc pozbyć się swego brata, 12-to letniego Mikołaja, wrzucił go do studni 7 m. głębokiej, skąd na skutek krzyków i wołań o ratunek, wyciągnęli chłopca sąsiedzi.

WŁAMANIA RABUNKOWEGO dopuścili się dwaj, niewyśledzeni narazie bandyci, którzy wtargnęli do kooperatywy w Ławrowie pod Przemyślem, gdzie steroryzowali śpiącego tam subjekta, zrabowali wyroby tytoniowe wartości 200 zł., oraz srebrny zegarek subtelna. Za sprawcami poszukuje policja.

STOWARZYSZENIE EM. OFICERÓW celem obrony swych praw, zawiązuje się w Przemyślu z siedzibą w Garnizonowym Kasynie oficerskiem. Będzie ono oddziałem organizacji ogólno państwowej i liczyć będzie, na razie, przeszło 100 członków.

PODRZUTKI. Pod bramą żłóbka miejskiego podrzucono onegdaj dwoje niemowląt, jedno żeńskiej, drugie męskiej płci. Za matkami poszukuje policja.

SAMOBÓJSTWO. We Wilczu pod Przemyślem powiesił się, w swojem mieszkaniu niejaki Stanisław Kamrecki, liczący 30 lat. Powodem rozpaczliwego czynu było porzucenie denata przez żonę, która uciekła z kochankiem.

LIKWIDACJA ŻEŃSKICH SEMINARJÓW, tak państwowego jak i prywatnego nastąpi z końcem b. r. roku szkolnego. Zawiązał się komitet, mający na celu zorganizowanie zjazdu byłych wychowanek i profesorów tych instytucji, który odbędzie się w dniach 24 i 25 czerwca b. r. Komitet uprasza o zgłoszenia przyjazdu do dnia 5 czerwca do Dyrekcji państwowego seminarjum nauczycielskiego z podaniem adresu i daty złożenia egzaminu dojrzałości.

PODPALENIE. W Bykowie pod Przemyślem, zamożny gospodarz tamtejszy Matwij Sawka jest szczęśliwym ojcem nadobnej i posażnej jedynaczki Maryny. O względy, a jeszcze więcej o posag uroczej dziewicy, starali się trzej młodzieńcy z Bykowa, żądając kategorycznie, by jednego z nich wybrała na dozgonnego towarzysza. Nieczuła atoli Marysia powiedziała o tem ojcu, który niefortunnych amantów przepędził kijem. Rozgoryczeni niepowodzeniem podpalili oni, onegdaj obejście Sawki z trzech stron, mszcząc się w ten sposób za doznany zawód i rekuzę. Spłonęło całe gospodarstwo wraz z domem mieszkalnym. Sprawców aresztowano.

OKRĘGOWY ZJAZD Delegatów Związku Strzeleckiego odbędzie się w Przemyślu, dnia 14 czerwca b. r. o g. 10'30 w sali Rycerskiej Garnizonowego Kasyna Oficerskiego.

———

Z Tarnopola

NIEUDAŁY WYSTĘP W TARNOPOLU. Na dzień 29 ub. m. zapowiedziany był w Tarnopolu odczyt p. Skalaka (PPS.) p. t. „Francja i Hiszpanja w świetle ostatnich wydarzeń". Odczyt jednak w ostatniej chwili został odwołany, a to ze względu na to, że wedle przepisów, nie złożono u władz odpisów jego treści. Drugim powodem nieodbycia tego zebrania było to, że prelegent nie chciał się podobno zobowiązać jedynie do samego odczytania referatu. Organizatorami zebrania byli przeważnie Żydzi.

ZEBRANIE KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH powiatowego Oddziału w Tarnopolu, odbyło się przy udziale 130 delegatek z około 40 Kół. Celem zebrania obok sprawozdań było omówienie spraw związanych z organizacją pół-kolonij letnich w naszym powiecie. Trzeba stwierdzić, że Koła Gospodyń Wiejskich cieszące się ostatnio coraz większem zainteresowaniem wśród kobiet wykazują bardzo owocną działalność.

UTWORZENIE UKRAIŃSKICH PARALELEK W III. GIMN. W TARNOPOLU. Dyrekcja III. Gimnazjum w Tarnopolu podała w tych dniach do wiadomości, że z polecenia Kuratorjum Okręgu Lwowskiego — pismo z dnia 26 maja b. r. Nr 16339 ogłasza się wpisy na rok szkolny 1936/37 do równoległych oddziałów klas I.—IV. z ruskim językiem nauczania. Kuratorjum zastrzega jednak sobie otwarcie tychże równoległych oddziałów ukraińskich uzależnić od wystarczającej ilości zgłoszeń.

17 ŻYDÓW, 5 UKRAIŃCÓW I 3 POLAKÓW zasiada na ławie oskarżonych w wielkim procesie komunistycznym w Czortkowie. Obecnie przeprowadza się postępowanie dowodowe, zeznania świadków wypadają obciążająco. Proces budzi wielkie zainteresowanie.

ARESZTOWANIE W UBEZPIECZALNI. W Ubezpieczalni Społecznej w Brzeżanach dokonano znów na polecenie sędziego śledczego aresztowania urzędnika tejże Ubezpieczalni Korina Józefa, którego osadzono w tamtejszem więzieniu.

OBRZUCONO BŁOTEM GODŁO PAŃSTWOWE znajdujące się budynku szkolnym w Dubju pow. Brody. Wybryki skierowane przeciw ludności polskiej są — trzeba zaznaczyć — zjawiskiem dość częstem na terenie tej gromady (zniszczenie flagi na budynku TSL. w dniu 3 maja, napad na festyn TSL. w dniu 11 maja), tak, że mamy nadzieję, iż sprawcy po ujawnieniu ich będą odpowiednio ukarani, aby położyć kres tym utrudniającym stabilizację stosunków między obu narodowościami, wybrykom.

ZAPALIŁA SIĘ SADZA W KOMINIE domu mieszkalnego Łucyszyna Antoniego w Łosiatyczu pow. Borszczów, wskutek czego spaliło się 4 domy mieszkalne i 10 budynków gospodarczych z inwentarzem.

DO KASY STEFCZYKA W ŻELECHOWIE pow. Kamionka Str. włamało się paru nieujawnionych dotychczas sprawców, którzy jednak po rozpruciu kasy ogniotrwałej zostali spłoszeni przez domowników, zostawiając na miejscu korbę i łom.

Pamiętajmy,
że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

..program radjowy

PIĄTEK, DNIA 5 CZERWCA

6.30 Audycja poranna. — 7.30 (Lw). Odczytanie programu na dzień bieżący. — 7.35 (Lw.) „Parę informacyj". — 7.40 Audycja poranna, dalszy ciąg. — 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Audycja dla poborowych. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Sergjusz Prokofjew: Symfonja klasyczna (orkiestra filadelfijska). — (płyty). — 12.15 Audycja dla szkół (z okazji „Dnia Spółdzielczości"). 12.40 (Lw.) Karol Szymanowski — (płyty). 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 (Lw.) Informator turystyczny. — 13.00 (Lw.) Życie stowarzyszeń. 13.05 Dziennik południowy. — 14.30 (Lw.) Muzyka lekka. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 (Lw.) Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 16.45 „Skarby Polski" — „Literatura polska". 17.00 „Serenada" — w wykonaniu Orkiestry Kameralnej. 17.50 „Poradnik sportowy" — red. Józef Włodarkiewicz. 18.00 (Lw.) „Akademicy lwowscy na morzu" — wygłosi Leszek Wielężyński. 18.10 (Lw.) Manuel de Falla — (płyty). 18.25 (Lw.) Skrzynka programowa w opracowaniu dyr. J. Żuławskiego. 18.35 Lw.) Program na jutro. 18.40 (Lw.) Koncert reklamowy. 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.. 19.00 „Życie człowieka w pieśni". 19.45 (Lw.) „W sklepie haha-ha" — audycja muzyczna Juljusza Tota i Adolfa Fleischera. 20.30 „Dwie groteski" — Magdaleny Samozwaniec. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. — 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

Międzynar. konkursy hippiczne transmituje Polskie Radjo

Międzynarodowe zawody hippiczne, rozgrywające się rok rocznie na Stadjonie Łazienkowskim, stanowią imprezę, na którą zwrócone są oczy nietylko całej Polski, ale również i całej Europy. Tegoroczne zawody stanowią ostatnią ogniową próbę przed XI Olimpjadą, która będzie miała miejsce w Berlinie, między 1 a 16 sierpnia. Dodać należy, że Polskie Radjo robi duży wysiłek, żeby transmisje z Olimpjady postawić na najwyższym poziomie. W tegorocznym konkursie, wyjątkowo licznie stawiły się ekipy państw zagranicznych, które mając na względzie pierwszorzędny stadjon polski, chcą wypróbować swoich jeźdźców przed Olimpjadą w konkurencjach międzynarodowych. W roku bieżącym staje do zawodów pełna ekipa belgijska, ekipa francuska, łotewska, niemiecka, która bronić będzie Puharu Narodów. Ponieważ jeźdźcy japońscy zdobyli sobie doskonałą pozycję na olimpjadach hippicznych, więc walka z nimi pozostałych ekip, przedstawia specjalną wartość. Ekipa polska jest przygotowana doskonale, jednakże szans nie można przewidzieć, bowiem sukcesy zależą zarówno od „humoru" jeźdźca, jak i formy konia. Polskie Radjo transmituje najważniejsze dnie z zawodów, w których zapewniony jest udział wszystkich ekip wojskowych. Transmisje z konkursów hippicznych nadane będą w dniach: 4 czerwca o godzinie 22.20 (ze stila) rozgrywki o nagrodę Armji Polskiej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego: dnia 6 b. m. o godzinie 20.00 (ze stila), rozgrywki o nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych; dnia 7 b. m. o godz. 16.30 bezpośrednio ze Stadjonu, rozgrywki o nagrodę Polski imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, (Puhar Narodów); dnia 8 b. m. o godzinie 19.30 — konkurs zwycięzców.

SZAFY,
oraz szafę biblioteczną tanio sprzedam. Mochnackiego 17. 3052



OBUWIE najtańsze — najlepsze poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4. Telefon 244-70.

MOTOCYKL
stan pierwszorzędny, po generalnym remoncie — sprzedam. Kochanowskiego 33. 3036



Na wycieczki i wywczasy!
Konserwy mięsne, owocowe, zupne, kawowe, suche węgliny, sery i wszelki prowiant poleca **Michał Wirga**, Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). Harcerzom, Tow. Tatrz. LOPP., LMIK. rabat. 190

KAMIENICĘ
dwupiętrową, komfort, górny Łyczaków za 50.000. — sprzeda Ajencja „Mrówka" Wałowa dwa. 3028

SKUTKIEM WYJAZDU,
sprzedam nowe umeblowanie pokoju, kuchni. Oglądać godz. 15—18. Łyczakowska 4, schody 3, drzwi 15. 3042

OBUWIE



ostatnie nowości, najwyższej jakości poleca Katolicki Magazyn **Jana Schrama** **Lwów, Rutowskiego 7.** (dawniej „Jot - Es") 45

Salon Gorsetów „ANTINEA"
Szajnochy 2



poleca najnowsze modele gorsetów i napierśników, kostjumów kąpielowych do miary, oraz specjalne gorsety i napierśniki do tychże. Nadto poleca gorsety dla tęższych pań wedle najnowszego wynalazku. Ceny znacznie zniżone. 954

Marjan Kafka
przedtem A. Szkowron,
Lwów, Kopernika 3
Tel. 226-72 — poleca: wódki gatunkowe i monopolowe, koniaki francuskie i krajowe, likiery, wina grone i owocowe Makowskiego, szampany oraz oryg. porter angielski. 714

ZDROJOWISKA

DWÓR - LETNISKO
Sokole n/Sanem powiat Lesko-Karpaty — plaża sanowa koło dworu — park — las — kuchnia wykwintna — pałac. Ceny umiarkowane — rodzinom zniżki. — Aleksandra Brandysowa — Lwów — Ossolińskich 11 — schody 4/II. tel. 239-21. 3059

JAREMCZE.
Pensjonat „Stenia" poleca słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, kort tenisowy. Ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze. 1927

N A U K A

EGZAMINOWO
przygotowują siły profesorskie. Specjalne lekcje niemieckiego. Kurkowa 26. II. 9. 3060

K U P N O

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KAJAK KUPIĘ,
Listopada 40, Hordyński. 3035

KUPIĘ
okazyjnie lekki powóz z budą w dobrym stanie. — Tel. 294-40. 3037

Starą biżuterję
srebro, kupuje jubiler
ROZWARZEWSKI
Lwów, Akademicka 2
(Hotel George'a) tel. 227-29

DYWANY
perskie, stare, kupuję, płacę najwyższe ceny. — Listy Adm. „Używane". 3058

WOLNE POSADY

ZDOLNĄ
panią akwizytorkę prywatnych domów, przyjmie — „Czystość", — Sobieskiego 45/II. 6—8, wieczorem. 3029

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

WYLECZĘ
radykalnie przedwczesną łysinę za wyrobienie skromnej posady urzędniczki, w ciągu miesiąca. Zgłoszenia zaraz do Administr. pod: „100% solidna". 3038

SZOFER,
ślusarz - kowal, z różowem prawem jazdy, poszukuje posady. — Lwów, Dekierta 14/II, drzwi 20. 3048

R Ó Ż N E

TEL. 209-52
Maszynopis. Powielanie, obce języki. Potockiego 31, parter. 3053

ZEGARY,
zegarki, oraz biżuterję, naprawia precyzyjnie, tanio, kupuje złoto. Dyplomowany mistrz. Albin Mutka, plac Bernardyński 3, telefon 297-20. 523

STARĄ GARDEROBĘ
męską, zamieniamy na najnowsze materjały bielskie. Telefon 270-25. 3041

CZYSTOŚĆ
odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, telef. 259-17.

SUKNIE DAMSKIE
wykonuję elegancko, najnowszym krojem i solidnem wykończeniem — zaspokoję najwybredniejsze wymagania P. T. Klienteli. Ceny nader niskie. Wronowskich L. 6. B. parter — drzwi 3. 3055

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

4 i 5 POKOJI
do wynajęcia. Romanowicza 11. 2073

4 POKOJE,
duże, pełny komfort, centralne opalanie, gaz, elektryka, ul. Łyczakowska 46, od 1 lipca. 3027

CZTEROPOKOJOWE,
komfort, Kochanowskiego 52. Wiadomość Potockiego 56a, mieszkanie 6, 2—4, tel. 110-12. 3030

POKÓJ,
umeblowany, frontowy, słoneczny, od 1 lipca do wynajęcia. Obozowa 5, mieszk. 4. 3046

DWA POKOJE,
kuchnia, do wynajęcia, — Kaspra Boczkowskiego 11. 3025

PIĘCIOPOKOJOWE,
pełnokomfortowe mieszkanie, zaraz do wynajęcia, — Zyblikiewicza 41, drzwi 4. 2042

TRZY POKOJE,
kuchnia, komfort, słoneczne do wynajęcia. Snopkowska 27. 3034

LESNA 15,
czteropokojowe, komfortowe, tanio do wynajęcia od sierpnia. Tel. 259-14. 3033

DWA POKOJE,
kuchnia, komfort, od lipca do wynajęcia. Kochanowskiego 56 od 1—3. 3032

DWUPOKOJOWE
mieszkania, pełny komfort. Pawlikowskiego 4 (Kwiatkówka). 3002

DO WYNAJĘCIA,
trzy lub cztery pokoje, komfort. Gosiewskiego 4. 3031

3 POKOJE,
kuchnia, przedpokój, zaraz tanio wynajmę. Kochanowskiego 36. 3039

OD ZARAZ
czteropokojowe, komfortowe mieszkanie, ogród, bezdzietnym. Telefon 250-50. 3044

SZEŚCIOPOKOJOWE,
pełnokomfortowe pomieszkanie do wynajęcia, Kościuszki 16, naprzeciw Banku Gospodarstwa Krajowego. 3049

WILLA,
cztery mieszkania, komfort, parcele budowlane, sad, okolica Ponińskiego, sprzedam za 75.000. Zgłoszenia Kościuszki 6, skład obuwia. 3043

POKÓJ,
umeblowany, klatkowy, wynajmę zaraz. — Kochanowskiego 36. 3046

SŁONECZNE POKOJE,
I piętro, w ogrodzie, wynajmę, ul. Jana z Dukli 5 (b. Listopada). 3047

3 POKOJE,
kuchnia, komfort, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 3056

POSZUKUJĘ
od 15. VI. lub 1. VII. 5-cio pokojowego mieszkania z pokojem służbowym i łazienką, dzielnica Parku stryjskiego, św. Zofji. Wiadomość do Administracji pod „B. R. 45". 3050

POKÓJ,
z kuchnią, I. piętro, ogród. wynajmę. Jana z Dukli 5, (b. Listopada). 3051

4 POKOJE,
słoneczne, komfort, I. p. — Friedrichów 8. wynajmę. 3057

INSPEKTOR SZKOLNY,
Lwów — Powiat,
Pasaż Hausmana 6, II. p. telefon 231-19. Poszukuje od 1 października 1936 lokalu frontowego na biuro, składającego się z 8—10 pokoi system korytarzowy, do II. p., **centrum miasta.** Oferty z planami do 15 czerwca 1936. 3054

DO WYNAJĘCIA,
od zaraz za niskiemi czynszami: Lokale handlowe — Piekarska 1 a b i Piekarska 1 c.
Wiadomość: Administracja Nieruchomości ZUS we Lwowie — ul. Brajerowska 16, telef. 233-34. 879

DO WYNAJĘCIA,
mieszkania 2 i 3 pokojowe, z kuchnią pełnokomfortowe przy ul. Małachowskiego 2, 3-pokojowe z kuchnią, pełny komfort, ul. Kadecka 7. 2 i 1 pokojowe z kuchnią, pełny komfort przy ul. Stryjskiej 36.
1 i 2 pokojowe, z komfortem, przy ul. Sierpowej 5. 1 pokojowe, z kuchnią, pełny komfort przy ul. Kętrzyńskiego bocznej 10.
7 pokojowe, z kuchnią, pełny komfort, przy ul. 3-go Maja 5.
Wiadomość: Administracja Nieruchomości we Lwowie Brajerowska 16, tel. 233-34. 879

S P R Z E D A Ż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KAMIENICA,
okolica Gródeckiej, czynsz 6.000 rocznie, sprzedam za 50.000. Wiadomość Kościuszki sześć, sklep obuwia. 2087

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

zawiadamia, że 68-me ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW

odbędzie się w sobotę, dnia 27 czerwca 1936 r., o godz. 10-tej przed południem w gmachu Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie, pl. Halicki 15

z następującym porządkiem obrad:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok 1935; 2) Powzięcie uchwały co do przeznaczenia zysku; 3) Udzielenie władzom Banku pokwitowania z wykonania przez nie obowiązków; 4) Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej; 5) Ewentualne wnioski.

Termin składania w Kasie Banku we Lwowie akcyj lub odpowiednich zaświadczeń w myśl art. 399 Kod handl. celem wzięcia udziału w tem Zgromadzeniu upływa 19-go czerwca 1936. 3051

(Przedruku nie płaci się)

DEZYNFEKCJA MIESZKAŃ



Pluskwy, mole oraz wszelkie szkodniki tępi bezpowrotnie zapomocą gazów chemicznych w ciągu kilku godzin bez uszkodzenia sprzętów domowych pod **gwarancją.** — Również wykonujemy czyszczenie ścian i sufitów, oraz wiórowanie i cyklinowanie posadzek.
„NEWEGO" **LWÓW, SENATORSKA 9 telefon 236-51** 506

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym

„Dziennika Polskiego"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa)

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.